

Zmiana statutu Spółdzielni „Jaskółka”

W nadchodzącą niedzielę, tj. 11 bm., o godz. 11 w auli świerczkowskiego Technikum Chemicznego odbędzie się Jesienne Walne Zgromadzenie Członków PSM — „Jaskółka”. Z kilkoma pytaniami na ten temat zwróciliśmy się do prezesa spółdzielni — Józefa Boryczki.

— Panie prezesie, jakie zagadnienia omawiane będą w czasie niedzielnych obrad?

— Na wstępie chcę zaznaczyć, że Walne Zgromadzenie to najwyższy organ zarządzający spółdzielnią, a więc jego decyzje uokreślają dalszą pracę „Jaskółki”. 11 grudnia przyjmujemy nowy statut, odbędą się wybory uzupełniające do Rady Spółdzielni oraz delegata na V Zjazd Oddziałowy. Nadto członkowie „Jaskółki” zapoznają się ze sprawozdaniem z wykonania uchwał poprzedniego zgromadzenia oraz zatwierdzą plany pracy Rady Spółdzielni, jej komisji oraz całej placówki na rok przyszły.

— Właśnie, może coś o najbliższych miesiącach?

— W roku 1967 oddamy do eksploatacji tylko 1 blok przy ul. Fredry 5 dla 60 rodzin, rozpoczniemy zaś budowę 3 dalszych, a to na osiedlu „Strusina”, „Grabówka” i przy ulicy Fredry o łącznej liczbie mieszkań — 170.

— Ilu członków i kandydatów przybyło do Walnego Zgromadzenia?

— Tych pierwszych 45, natomiast kandydatów aż 290, w tym 17 posiadaczy młodzieżowych książeczek mieszkaniowych. Obecnie mamy zarejestrowanych 254 członków już mieszkających i 383 kandydatów.

— Czy w najbliższym zgromadzeniu wezmą udział tylko członkowie „Jaskółki”?

— O, nie. Obrady obserwować będą również kandydaci. Tych, jak i członków oraz wszystkich naszych sympatyków i osoby zainteresowane w imieniu całego zarządu gorąco zachęcam do licznego udziału w zgromadzeniu.

— Wypada tylko życzyć owocnych obrad.

— Serdecznie dziękuję.

Rozmawiał: Zyk.

Wkrótce plebiscyt sportowy!

Redakcja „Tarnowskich Azotów” wraz z Powiatowym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki w Tarnowie organizują już wkrótce doroczny plebiscyt sportowy: „Wybieramy o najlepszy sportowiec ziemi tarnowskiej”. Listę kandydatów na najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej podamy w następnym numerze gazety.

REDAKCJA

Młodzi goście z Kędzierzyna

W ubiegłą niedzielę odwiedziła nasz kombinat 30-osobowa grupa uczestników socjalistycznego współzawodnictwa pracy z Zakładów Azotowych w Kędzierzynie. Goście spotkali się z przedstawicielami Rady Zakładowej, dyrekcji technicznej i ZMS-owcami naszego przedsiębiorstwa. Zapoznani oni zostali z historią Zakładów i obecną produkcją, zwiedzili obiekty Tarnowa II i wydział kwasu azotowego. Spotkanie zakończyła ożywiona dyskusja w kawiarni na temat form i rozwoju współzawodnictwa w obu zakładach. (r)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKŁAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 49 (116)

Tarnów, 9 grudnia 1966 r.

Cena 50 gr

◆ Pozytywna ocena jesiennego przeglądu ◆ 728 zgłoszonych wniosków ◆ Troska o poprawę warunków pracy

Załoga współgospodarzem zakładów

Jesienią społeczny przegląd warunków pracy dobiegł końca. Zakończyli swoją działalność komisje przy poszczególnych zakładach produkcyjnych tarnowskiego kombinatu chemicznego, zebrane materiały w postaci wniosków i propozycji trafiły do komisji głównej przedsiębiorstwa. Niewiele czasu upłynęło i komisja ta złożyła sprawozdanie z przebiegu jesiennego przeglądu na odbytym w pierwszych dniach listopada plenium Rady Zakładowej. Zebrane materiały poddano tu dokładnej ocenie, wnioski — wnikliwej dyskusji. Szczególną uwagę zwrócono na realizację wniosków i zaleceń wiosennego przeglądu, na rozliczenie kierownictwa zakładów z wykonania zaleceń.

Jak wynika z przeprowadzonej kontroli, w okresie od wiosennego przeglądu zrealizowanych zostało 330 wniosków (na zgłoszonych 511), w realizacji znajduje się 31 wniosków (26 będzie wykonanych do końca br.), 90 przewidziano do wykonania w latach 1967/68, a 60 wniosków nie zostało dotychczas zrealizowanych, mimo że wyznaczone

terminy dawno minęły. Trzeba tu zaznaczyć, że największe wnioski wiosennego przeglądu nie zrealizowano w Zakładzie Półspalania i Amoniak (13), Pomiarów i Automatyki (6), SOWI (6), Syntezy (5), ZPN (5). Badawczym (3) itd. Niektórych z nich nie wykonano z różnych powodów. O późniejszą tłumaczenie braku materiałów i sprzętu w mega-

zynie głównym, brakiem potencjału roboczego. Aż dziw bierze, że potrzebnych materiałów i siły roboczej nie znalaziono na przestrzeni kilku miesięcy! O wielu wnioskach po prostu zapomniano lub nie traktowano ich poważnie. Wina za to ponosi administracja zakładów łącznie z aktywnym związkowym, który nie dopilnował realizacji wniosków i nie żądał na comiesięcznych naradach rozliczenia się kierownictwa przed załogą.

Spółeczna Inspekcja Pracy została więc zobowiązana przez plenium Rady Zakładowej do systematycznej kontroli realizacji planu bhp i wniosków społecznych przeglądów — o wszystkich niedociągnięciach informować ma komisję ochrony pracy i prezydium Rady Zakładowej. Plenum stanęło bowiem na stanowisku, że nie wystarczy zgłosić wniosek i pozostawić w błogim spokoju. Wnioskierze musieli realizować. Dają one Zakładom poważne korzyści. Zresztą nie wszystkie ich efekty da się przeliczyć na złotówki. Ważniejszy jest fakt, że ich autorzy angażują się w proces usprawnienia produkcji, podnoszenia stanu bhp, poprawy warunków pracy, jednym słowem współgospodarzą Zakładami.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tarnowski ratusz! Najwspanialszy zabytek naszego miasta, przechodził różne koleje losu. Początkowo nosił cechy gotyckie, później został przebudowany w stylu renesansowym. Gdy odbudowano go po zniszczeniu w 1792 roku na-

stąpiły dalsze zmiany i pomieszczenia stylów.

W chwili obecnej trwa generalny remont centralnej budowli naszego miasta. Ratuszem władają konserwatorzy i architekci. Restauracja jednak przeciąga się i nie wskazuje na szybkie zakończenie prac. Tarnowianie pytają — jak długo jeszcze?

(luk)

Foto: A. Czajka

PTYSIOWE KŁOPOTY

Gdy piję kawę mam również ochotę na ciastko, normalne, smaczne ciastko — ptysia lub eklerkę. W świerczkowskich sklepach są dni, w których nie ma śladu tych cukierniczych wyrobów, a jeśli już coś jest, to nie zachwyca ani najlepszym galkiem, ani też bogatym asortymentem. Pozostają więc tarnowskie cukiernie. Czy choć jedna tego rodzaju placówka nie powinna znaleźć się również w naszej dzielnicy?

Panowie od handlu! Pamiętajcie, że zbliżają się święta!

M. Filip

NIESŁUSZNE ŻALE

1 listopada (Święto Zmarłych) chciałem o godzinie 8.30 przejść przez bramę główną Zakładów, aby w przyfabrycznym kiosku kupić sobie coś do zjedzenia. Niestety, nie miałem odpowiedniej przepustki i strażnik nie pozwolił na przekroczenie bramy

Zakładów. Pozostałem więc głodny, wszystkie bowiem kioski na terenie kombinatu były zamknięte. Czy tak być powinno?

J. S.

dów, to tylko w niedzielę mają one dyżury. W inne święta, niestety, nie.

Red.

UBRANIOWA KOŁOMYJKA
W 1957 r. pobrałem odzież zimową. Oddałem ją w 1958

J. S.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Strażnik wykonał tylko swój obowiązek nie pozwalając panu wyjść w czasie pracy poza teren przedsiębiorstwa. Jeśli zaś chodzi o kioski spożywcze na terenie Zakła-

lub 1959 r. Parę lat trwała cisza. Aż tu nagle zeszłego roku upomniiano się o dawno już oddane ubranie robocze. Tak rozpoczęła się historia, która trwa do dziś. Musiałem

szukać, sprawdzać. Wreszcie udowodniłem, że z niczym nie zalegam. Myślałem, że sprawa zostanie wreszcie zakończona. Ale to było tylko złudzenie. Bo oto od niedawna znów zaczęło się wszystko od nowa. Żąda się ode mnie albo odzieży, albo jej równowartości pieniężnej.

Nie jestem jedyny, który przeżywa tak mało prawdopodobną historię. Jest nas więcej.

Redakcja! Co mamy robić?

K. Rapacz
z działu Głównego Mechanika — Wydz. Transportu

Ogólnopolski przegląd amatorskich teatrów poezji i pantomimy w Tarnowie

Cykl ogólnopolskich eliminacji Festiwalu Kulturalnego CRZZ zainaugurowany zostanie w Tarnowie pokazem amatorskich zespołów w żywego słowa. Przegląd odbędzie się 11 i 12 bm. w sali teatralnej Domu Kultury FSE „Tameł”. W ciągu tych dwóch dni swój dorobek zaprezentują teatry poezji z Rzeszowa, Chełma, Olecka, Łodzi, Kietrza, Pabianic, Wałbrzycha i Piotrkowa oraz zespoły Pieśni, Tańca i Recytacji gospodarzy i pantomimiczny DK „Azotów”.

Powierzenie Tarnowowi organizacji po raz pierwszy tak poważnej imprezy jest usatysfakcjonowaniem prężnie rozwijających się miejscowych scen poezji i pantomimy oraz stanowi poważny egzamin dla działaczy związkowych. Tarnowski Festiwal otrzyma świetną oprawę organizacyjną. Z wielką dokładnością opracowano jego program. Zostali nawet wydany drukiem szczegółowy informator dla uczestników przeglądu. Każdy z zespołów otrzyma na czas pobytu w Tarnowie specjalnego opiekuna, a poszczególne zakłady pracy sprawować będą nad nimi patronat. Poza 240-osobową grupą uczestników przeglądu, na festiwal przybędą przedstawiciele CRZZ oraz poszczególnych związków zawodowych, WKZZ i dziennikarze z całego kraju. Dla wszystkich gości przygotowano wygodne noclegi oraz zapewniono smaczne i urozmaicone wyżywienie w restauracji „Stylowa”.

Całością prac przygotowawczych kierować będzie zastępca działacz związkowy, kierownik ZDK „Tameł” Jan Preiss. Również i cała strona organizacyjna festiwalu spoczywać będzie w jego rękach. Pozostaje jeszcze apel do „ojców” miasta, instytucji i zakładów pracy o udzielanie organizatorom potrzebnej pomocy, by ta ogólnopolska impreza wypadła jak najlepiej w naszym grodzie.

O poszczególnych zespołach i programie festiwalu piszemy na stronie 4. (Zyk)

Już niedługo 100-tysięczna książeczka PKO

Rejon Bankowy tarnowskiego PKO notuje coraz poważniejsze rezultaty w upowszechnianiu metod racjonalnego gospodarowania pieniędzmi. W niedawno zakończonym konkursie „500” powiat tarnowski uplasował się na drugim miejscu za samym miastem Krakowem, zgromadziwszy w październiku na książeczkach oszczędnościowych ponad 47 mln zł wkładów.

Obecnie w Rejonie Bankowym PKO zarejestrowano już 99 631 sztuk książeczek, jubileuszowa zaś — 100-tysięczna jest spodziewana na drugą dekadę br. Jej posiadacz otrzyma wartościową nagrodę rzeczową. W ub. miesiącu przybyło 606 książeczek PKO. Dotychczasowy stan wkładów osiągnął już sumę 235 mln zł. Tylko w listopadzie br. dopisano 281 tys. zł do 1122 książeczek. (Zyk)

Śladami VII Plenum

(II)

Miedzy zamierzeniem a realizacją

Od propozycji do materialnych jej kształtów droga jest zwykle długa i nie zawsze prosta. Wszyscy znają tę prawdę, że każda myśl, każde zdanie można wypisywać w czasie realizacji. A wtedy rezultaty nie są te, które zamierzano osiągnąć. Przykładów potwierdzających ten stan rzeczy aż nadto w naszej codziennej praktyce. Przyczyn jest wiele, a najważniejszą chyba dwie:

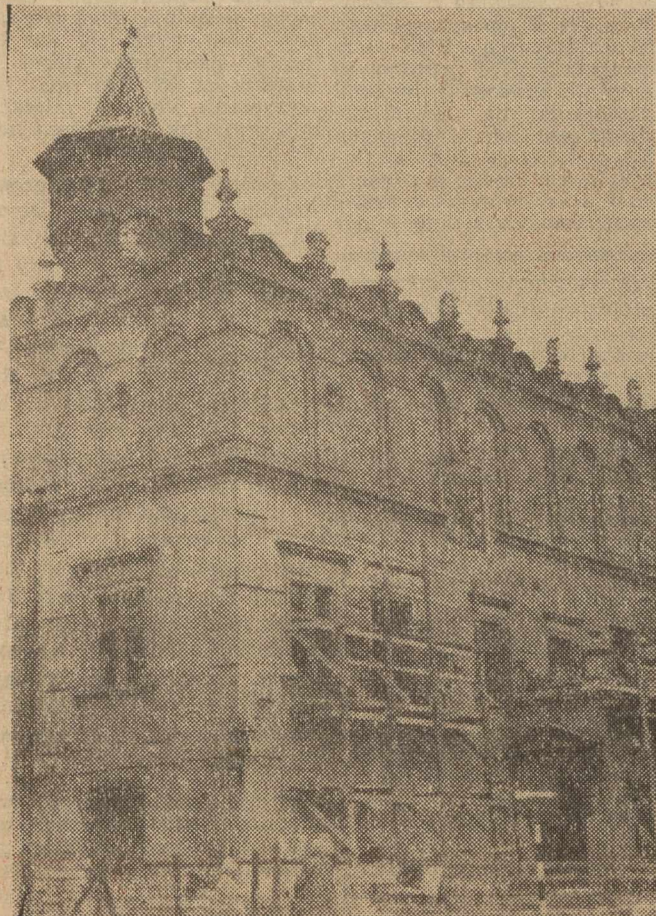
1. niedostateczna znajomość zamiarów projektodawcy, 2. celowe, zamierzone działanie, wynikające — bo ja wiem? — z cynizmu, lenistwa czy błędnego rozumienia swej roli.

Tak jest chyba również z realizacją uchwał VII Plenum w naszym przedsiębiorstwie. Jeszcze nie rozwinięto na właściwą skalę prac wcielających je w życie, jeszcze nie dotarła do wszystkich powołana przed kilkunastu dniami zakładowa komisja i branżowe zespoły, a już słychać głosy, które budzą obawy. Oto niektórzy rozumieli treść uchwał w sposób uproszczony jako akcję zmniejszającą do ograniczenia zatrudnienia, swoistej kompresji etatów, coś na wzór słynnej akcji „R” z 1963 r. ...

Inni rozumieli z treści uchwał tylko tyle, że dotyczyły ona będzie analizy zatrudnienia i przydatności pracowników na określonych stanowiskach. Wniosek wyciągają jeden: trzeba wszystko

robić, by utrzymać istniejący stan rzeczy i sprowadzić całą kampanię do VII Plenum do uzasadnienia stanu, jaki jest oraz... rezerwę potrzeb kadrowych, bo najlepszą obroną jest — powiada — atak. Bez względu na rzeczywisty stan rzeczy... Trzeba tutaj widzieć, że uchwały VII Plenum wcale nie zmierzają do ograniczenia zatrudnienia w ogóle, tylko mają przeciwdziałać nadmiernej, ekonomicznie i technicznie niezasadnionej zatrudnieniu i nie ma mowy o tym, by w przypadkach rzeczywistych potrzeb — zarówno w ruchu, jak i w tzw. służbach pomocniczych nastąpiły jakiegokolwiek zmniejszenia etatów. Trzeba również wszędzie tam, gdzie proces usprawnienia produkcji czy zarządzania przedsiębiorstwem tego będzie wymagał, a więc zaistnieć możliwości efektów ekonomicznych, zgłaszać nowe potrzeby kadrowe.

Nie ma w kampanii wcielania w życie fetyzmu o nazwie ograniczenie zatrudnienia. Jest natomiast inny, pozytywny cel: uporządkowanie organizacji przedsiębiorstwa pracy i przypatrzenie się czy każdy człowiek pracuje na właściwym miejscu, czy nie można usprawnić procesu produkcji czy zarządzania, co pozwoli na lepszą, wydajniejszą pracę i da korzystne wyniki ekonomiczne. A jeśli tak — to jak to zrobić? E. G.



Odpowiedzi redakcji

Franciszek Mleczko — Tarnów — Pisaliśmy już w poprzednich numerach „TA”, że tabelę rozgrywek piłki nożnej rundy wiosennej za-

równy ligi okręgowej, jak i międzywojewódzkiej zamieszczone zostaną w gazecie przed rozpoczęciem rozgrywek. Jeśli zaś chodzi o drugą sprawę, to w przyszłości niejednokrotnie przedstawiać będziemy sylwetki sławnych ludzi związanych z przeszłością, a i teraźniejszością naszego miasta.

Załoga współgospodarzem...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Uwidoczniło się to i w czasie trwania jesiennego społecznego przeglądu warunków pracy. W październiku, który był okresem nasilenia prac komisji, zgłoszono ogółem 728 wniosków, z czego 449 dotyczyło poprawy warunków pracy i stanu bhp, a 279 przygotowania Zakładów do okresu zimy. Najwięcej wniosków zgłoszyły zakłady: Karpolaktamu (83), ZPN (77), Syntezy (54), Pomiarów i Automatyki (51), Energetyczny (47), Chloru (42), PCW (40) itd. Oprócz tego wyróżniono Zakład Produkcji Nawozów, Transportu, Syntezy i ZBACH, w których powołane komisje działały sprawnie, w wyznaczonym terminie rozpoczęły i zakończyły prace.

W czasie analizy wniosków stwierdzono troskę załogi o sprawy socjalno-bytowe, o mienie Zakładów, ład i porządek na stanowiskach pracy, usprawnienie transportu, mechanizację i automatyzację niektórych czynności itp. Wśród wniosków dotyczących zabezpieczenia Zakładów do okresu zimy znalazły się m.in. postulaty wykonania ogrzewania, dodatkowego oświetlenia hal produkcyjnych, zapewnienia ciepłej odzieży, gorących napojów i posiłków, zabezpieczenia sprzętu do odśnieżania, zgromadzenia zapasów surowców, przygotowania transportu kolejowego i samochodowego.

Plenum Rady Zakładowej, po wysłuchaniu sprawozdania oraz przeprowadzonej dyskusji, oceniło pozytywnie prze-

bieg jesiennego przeglądu (prac komisji głównej i zakładowych) i podjęło uchwałę o przyjęciu zbiorczego zestawienia zgłoszonych wniosków do realizacji.

Sprawy przebieg przeglądu i korzystne jego wyniki są rezultatem dobrego organizacyjnego planu działania, właściwej informacji i propagandy założeń przeglądu, przeprowadzanych systematycznie kontroli prac komisji, narad i spotkań z aktywnym związkowym i gospodarczym.

Udział załogi w procesie poprawy warunków pracy był duży. Zgłoszone wnioski pozwolą na wprowadzenie szeregu usprawnień produkcyjnych, wyeliminowanie nieraz drobnych, ale uciążliwych usterek, usunięcie trudności, poprawę stanu bhp i warunków pracy załogi. Zebrane materiały będą ponadto podstawą do opracowania planu bhp i poprawy warunków pracy załogi na rok 1967 i lata dalsze.

Ze przegląd ten był akcją potrzebną i udaną świadczyć może jeszcze i ten fakt, że już w czasie jego trwania zrealizowanych zostało 69 wniosków.

Spółeczny przegląd warunków pracy przyczynił się do rozwoju techniki i wynalazczości pracowniczej, wpłynął na zwiększenie troski o mienie społeczne, poprawienie dyscypliny pracy, skierował inicjatywę załogi na najbardziej aktualne problemy techniczne, organizacyjne i ekonomiczne, rozwinął aktywność samorządów robotniczych i instancji związkowych. Przyznajmy już konkretne efekty ekonomiczne i organizacyjne.

Przyniesie jeszcze większe, jeśli zgłoszone w czasie jego trwania wnioski zostaną terminowo i w całości zrealizowane.

BOLESŁAW WAZA

Z wydziału soli

Szeroko są znane osiągnięcia kolektywu Alfreda Łabędzia z wydziału soli. Zespół ten zatrudniony przy remontach przystąpił ostatnio do rywalizacji o uzyskanie tytułu brygady „Tysiąclecia Państwa Polskiego”. W związku z tym 10-osobowa brygada podjęła szereg dodatkowych zobowiązań.

M. in. przedterminowo wykona plan remontów kapitalnych, skracając czasokres ich trwania o 1796 godzin, co przyniesie oszczędności wielkości prawie 18 tys. zł, a na materiałach odpadkowych — 34 tys. zł. Ponadto członkowie zespołu A. Łabędzia pomalują park maszynowy w warsztacie podręcznym głównego mechanika. Do końca br. brygada zastosuje w praktyce 2 wnioski racjonalizatorskie zgłoszone przez H. Koźwina. Kolejne wnioski — dotyczące wyciągu wirówki nr 2 oraz urządzeń wyciągu łamacza kamienia — zostaną zrealizowane do końca pierwszego kwartału 1967 r. Dobry zwyczaj panuje w wydziale soli,

„Skoda” przez Alpy, Łazurowe Wybrzeże i Słoneczną Italię (VIII)

Na najwyższy szczyt Europy

Nad Chamonix króluje potężny, pokryty wiecznym śniegiem masyw Mont Blanc. Urzeka on każdego, kto przybył tutaj. Szeroko rozrzucone ramiona grani, potężne kotły śnieżne tworzą jego majestatyczną sylwetkę, zupełnie odbiegającą kształtem od śnieżnych, ostrych turni skalnych Drus czy Igli Chamonix. Przedwcześniej na wierzchołku Igły du Plain zdecydowaliśmy — jutro po południu startujemy na ten najwyższy szczyt Europy. Ale zmęczenie zrobiło swoje. Cały dzień musieliśmy odpocząć i dopiero dzisiaj w południe zaczynamy wyprawę. Wybrałszy wariant najdogodniejszy, choć nie dający możliwości większego wyzucia się we wspinaczce.

Z naszego obozowiska do szczytu mamy 3800 m różnicy wzniesień. biorąc pod uwagę podjazd kolejką linową i zępatą na wysokość 2300 m, pozostaje nam do szczytu 8 godzin drogi i przebieg 8 godzin zejścia, cały czas w terenie górkim lub lodowcowym. Absolutnie nie do zrobienia w jednym dniu. To są właściwie alpejskie odległości.

Kolejka linowa podwozi nas z Les Houches do przystanku zębatej kolejki dumnie nazwanej „tramwajem Mont Blanc”. Zgrzytające pudło tramwaju, nieprzyjemnie kiwające się na zakrętach trasy dziwnie uczone na strumieniu zbrozu, wywozi nas do miejsca, gdzie tor kończy się ślepo w ścianie skalnej.

Szczerze mówiąc, wcale nie chcę nam się wysiadać z zacisznego wagoniku. Za oknem wiatr zaczyna mokrym śniegiem, widoczność nie przekracza kilkunastu metrów i jest piekielnie zimno. Na pocieszenie pozostała nam tylko pozytywna prognoza meteorologiczna na jutrzejszy dzień, w którą zresztą nie bardzo wierzymy. Jest to jednak nasza ostatnia szansa wyjścia na wielką Białą Górę — pojutrze musimy wyjeżdżać.

PIERWSZE SZCZEBŁE DRABINY

Podchodzimy do góry, błakamy się po przykrytym mgłą potężnym zboczem, staniemy na wysypisku skalnym, to znów szereg grzęd i żlebów. Spotkani turyści schodzący z góry, zapytani o warunki panujące wyżej, machają tylko ręką. Niewyraźna ścieżka powoli nabiera jakiegoś przyzwoitego charakteru i grzęda skalna, po dwu godzinach podejścia, doprowadza nas do pierwszego szczebla drabiny wiodącej na Mont Blanc: schronisko Tete Rousse. Krótki odpoczynek i teraz już wkraczamy w krainę wiecznego śniegu. Do schroniska na Iglicy Podwieczorku, w którym będziemy nocować mamy następne dwie godziny drogi. W padającym śniegu wspinamy się strumieniami grzędami skalnymi, trawersujemy pola śnieżne i lodowcowe. Już prawie o zmroku załadowana linka stalowa pomaga nam wejść wprost pod drzwi schroniska, stanowiącego bazę wypadową na Mont Blanc. Przygotowujemy kolację, podczas której pijemy najdroższą herbatę w życiu: litr wrzątku otrzymanego ze stopionego śniegu kosztuje tutaj pół dolara(!), a więc więcej niż litr wina tam na dole, w Chamonix!

Nadawanie źle spaliśmy tej nocy. W schronisku było duszno i chyba trochę odczuwaliśmy wpływ niedotlenienia, spowodowanego wysokością 3817 m nad poziomem morza. Niemrawo gotujemy, pakujemy się i w efekcie ostatni wychodzimy ze schroniska. Przed nami wyszły już 4 zespoły. To dobrze. Przetorują nam drogę w nawianym świeżo śniegu. Jest mróz, więc przejmujący wiatr, ale w sumie pogoda niezła.

Strumień zboczem śnieżnym podchodzimy na pierwszą wyniosłość grani, później na następną, i jeszcze następną, która wydaje się być już szczytem.

Wreszcie spostrzegamy maleńkie aluminiowe pudełko schroniska Vallot’a i odległy wierzchołek Mont Blanc z pióropuszem zwiewanego przez wiatr śniegu. Do schroniska dochodzimy ledwo powłócząc nogami. Tutaj czuje się już wysokość. W schronie wcale nie jest przytulnie. Mnóstwo śmieci zasłaniających podłogę, kilka podartych kości. Gorąca herbata rozlana na stół natychmiast zamara. Wcale nie byłoby przyjemnie tutaj nocować.

KROK ZA KROKIEM — KU SZCZYTOWI

Po dłuższym odpoczynku wyruszamy w drogę. Do szczytu pozostało nam jeszcze 450 metrów różnicy wzniesień i przebieg dwie godziny drogi. Teraz i my wiążemy się linką. Wiatr

wzmógł się na sile, miecie drobnym śniegiem. Już przy pierwszym podejściu zaczyna nas „zatykać”. 50 kroków i odpoczynek, znów 50 i znów odpoczynek. W skroniach pulsuje krew, ciężko dyszymy. I tak już będzie aż do szczytu.

Na grani dopada nas z całym impetem wiatr, nie pozwala oddychać. Jest zimno nawet w kurtkach puchowych, mimo że słońce stoi już wysoko. Na wąskich odcinkach grani musimy się starannie asekurować, bo wiatr chwila może nas zdmuchnąć. Każde wypiętrzenie grani wydaje się już być upragnionym szczytem, ale za nim zaraz wyrasta następna.

Wreszcie wtedy, gdy wydaje się nam, że już chyba nigdy nie dojdziemy — grzbiet śnieżny przestaje się wznosić i staje się na poletku śnieżnym, od którego zaczynają granie we wszystkich kierunkach opadać w dół. Jesteśmy na najwyższym szczycie Europy.

Stąd, z wysokości 4807 metrów wszystko wydaje się dziwne pomniejszone: leżący o tysiąc metrów niżej szczyt Aiguille du Midi, z którego w tej chwili pewno patrzy na Mont Blanc moja żona, rozsypane osiedla Chamonix, szczyty Alp po stronie francuskiej i szwajcarskiej są widoczne na odległość 50 kilometrów, po włoskiej zaś stronie doliny zalegają wzniesione masy chmur. Ściskamy się i całujemy z Tadeuszem i Jurkiem. Jesteśmy naprawdę szczęśliwi.

DO DOMU JEST DALEKO

Wiatr zacinający śniegiem popędza nas jak batem. Scho-dzimy, później zbiegamy. Odległość do schronu Vallot’a, która do góry pokonywaliśmy przeszło 2 godziny, przebiegamy w ci. w 3 kwadransów. Teraz dopiero odczuwamy skutki niedotlenienia. Jest nam niedobrze, w głowie się kręci. Leżąc na przycz. z obrzydzeniem patrzymy na Tadeusza, który spokojnie je po południowy posiłek. Dopiero po przeszło godzinny odpoczynek i skomusowaniu cytryny z cukrem zaczynamy schodzić przez olbrzymi kocioł śnieżny Grand Plateau i przysypywany śniegiem lodowiec. Jesteśmy mocno zmęczeni. Po dojeździe do schroniska Grand Mulets mamy już dosyć schodzenia. Resztę drogi po lodowcu i ścieżce górskiej zostawiamy sobie na następny dzień.

Ranek wita nas prawdziwa zima. Spieje gęsty śnieg, na parapecie okna schroniska leży kilkanaście centymetrów śnieżnego puchu. W góry nie będzie można wyjść przez kilka następnych dni. Udało nam się wykorzystać ostatnią okazję wyjścia na Mont Blanc. Dzisiaj czeka nas tylko kilka godzin marszu przez spekany lodowiec Bossons i pociągna grzęda skalna, a jutro wyruszamy na południe — ku morzu.

c. d. n.

Z. Tumilowicz



Na szczycie Mont Blanc. (Na zdjęciu: autor artykułu wraz z towarzyszem.)

DW w Zakopanem — czerwiec 1967!

Jeszcze we wrześniu nasi czytelnicy mogli zapoznać się z perspektywami inwestycji mieszkaniowych i kulturalno-oświatowych naszego osiedla i zakładów. Pisaliśmy m. in. o przedsięwzięciu budowie domu wczasowego w Zakopanem. Długo tak jest? Kto zawinił? Wskazywaliśmy na głównego wykonawcę robót — Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Podhale” w Zakopanem. Otrzymałmy wyjaśnienie od tego przedsiębiorstwa, z którego wynika, że nasze Zakłady nie są bez winy.

Zgodnie z pierwotną umową termin dostarczenia wykonawcy całej dokumentacji projektowo-kosztorysowej domu wczasowego upływał w czerwcu 1964 r. Zasadniczą część dokumentacji (wypożyczenie wnętrza) otrzymał jednak przedsiębiorstwo dopiero w październiku br.

Dyrekcja naszych Zakładów domagała się ukończenia robót (bez wnętrza) w br., ale „Podhale” nie mogło przyjąć tej propozycji — nie dawała ona możliwości użytkowania obiektu.

Z winy więc naszego przedsiębiorstwa dom wczasowy w Zakopanem oddany zostanie do użytku dopiero w czerwcu przyszłego roku, ale wyłącznie z robotami elewacyjnymi, których pierwotny termin wykonania przewidziany był aż na wrzesień 1967 r. 3-miesięczne przyspieszenie kompleksowego oddania obiektu umożliwi jego wykorzystanie już w sezonie wczasowym 1967 r.

(Luk)



Śladem naszych interwencji

MPK wyjaśnia...

Komunikacja miejska to żelazny temat. Bez przerwy ludzie narzekają, wysuwają pod adresem MPK słuszne i mniej słuszne pretensje i żale. Wiele z nich zawartych jest w listach przychodzących do redakcji. Poświęcamy im też sporo miejsca w gazecie. Niejednokrotnie interweniuje i przynajmniej musimy, że dyrekcja tego przedsiębiorstwa podchodzi do naszych interwencji rzetelnie i ze zrozumieniem. Zmiany, jakie zostały wprowadzone w ostatnim czasie oparte były właśnie na postulatach wysuwanych przez naszych Czytelników.

MPK podkreślało nieraz, że doprowadzenie do pełnej regularności kursowania „1”, „1 bis”, „9” jest sprawą najważniejszą dla przedsiębiorstwa. Obecnie np. chodzi o siedem „9”, co jednak nie eliminuje w zupełności tzw. jeżdżenia stadami. Są różne tego przyczyny (nieregularność nasilenia ruchu na różnych etapach trasy itp.). Aby je usunąć wystąpiło o przydział lokalu w rejonie ulicy Kaczkowskiego na zorganizowanie stałego punktu kontrolnego, likwidującego ewentualne zakłócenia i nieregularności w ruchu.

sta uczęszcza na kurs mistrzowski, a J. Kajpus kończy Technikum Mechaniczne. Brygada z wydziału soli, kierowana przez Romana Stankiewicza, prowadzi ożywioną działalność z organizacjami młodzieżowymi w terenie. Zorganizowała ona spotkania z ZMS-owcami Niedomic i Tuchowa, a ostatnio ZMW-owcami z Gromnika.

Na poszczególne środowiska aktywnie oddziaływają niektórzy członkowie zespołu. Np. H. Wojtas jest członkiem Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Tarnowskiej w Wierchosiawicach, w innych wsiach udziela się B. Rodak i A. Łabędź. Cały kolektyw pilnie uczęszcza na szkolenie ideowo-polityczne. Ma on w planie zorganizowanie kilku spotkań z innymi brygadami kombinatu celem wspólnej wymiany doświadczeń. Warto dodać, iż w zespole A. Łabędzia pracuje 3 członków partii i 4 ZMS-owców.

(Zyk)

Zakładowe WSA cieszą się zainteresowaniem młodzieży

Mieszkaniowe A... B... C...

ZK ZMS w tarnowskich „Azotach” w br. szkoleniowym zorganizował 7 wieczornych szkół aktywu. Dwie z nich prowadzone są dla młodzieży szkolnej — uczniów Technikum Chemicznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Słuchaczami pozostałych są aktywiści ZMS — pracownicy naszych Zakładów.

Dużym zainteresowaniem młodzieży cieszą się wykłady Józefa Boryczki — prezesa Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaskółka”. Rekrutujący się z poszczególnych kół zakładowych ZMS-owcy odpowiedzialni za propagowanie wśród pracowników akcji oszczędzania na mieszkaniu spółdzielcze, na zajęciach WSA pod nazwą „Mieszkaniowe a, b, c...” mają możliwość poznania wszelkich szczegółów związanych z ubieganiem

się o mieszkanie w zakładowej spółdzielni.

Wiadomości zdobyte na WSA przekazują współpracownikom na zebraniach w wydziałach. M. in. informują „niewtajemniczonych” o korzyściach wpływających z długofalowego oszczędzania na książeczce mieszkaniowej. Starają się przekonać koleżanki i kolegów o słuszności podejmowania jak najwcześniej decyzji o zostaniu kandydatem na członka spółdzielni. ZMS-owcy doceniają dużą wartość tego typu wykładów dla ich pracy społecznej, której ostatecznym efektem ma być otrzymanie własnego mieszkania przez jak największą liczbę młodych ludzi.

Oprócz WSA poświęconej zagadnieniom mieszkaniowym, od października br. co miesiąc odbywają się wykłady na temat prawa samorządu robotniczego, prowadzone przez mgra inż. J. Gwizdaka — przewodniczącego Rady Robotniczej. Słuchaczami ich są przewodniczący kół ZMS. Z zagadnieniami kształtowania się socjalistycznych stosunków międzyludzkich w zakładach zapoznaje ZMS-owców odpowiedzialna za akcję „Kowalski nie jest sam” mgr Teresa Denis-Kolek — socjolog zakładowy. Natomiast prelekcje na temat upowszechniania kultury w Polsce prowadzi Józef Seremet — z-ca kierownika ZDK.

Zajęcia WSA mają równocześnie charakter spotkań towarzyskich, gdyż młodzież po wykładzie bawi się przy adapterze i dyskutuje przy kawie.

(luk)

Zagadnienia techniczne przedmiotem rozważań ZMS-owców

O konieczności szerszego zajęcia się rozwiązywaniem problemów technicznych przez młodych inżynierów i techników w naszym przedsiębiorstwie dyskutowano w ubiegłym tygodniu na wspólnym posiedzeniu ZK ZMS i SITPChem.

Swoimi uwagami i propozycjami w sprawie rozwoju nowej techniki w naszym kombinacie dzielili się uczestniczący w posiedzeniu przedstawiciele dyrekcji technicznej, SITPChem, Klubu Techniki i Racjonalizacji, KZ PZPR, Rady Zakładowej. Zebranych zapoznano z programem działania ZK ZMS w dziedzinie techniki.

Organizacja młodzieżowa czuje się odpowiedzialna za stworzenie młodym robotnikom, technikom i inżynierom warunków umożliwiających stałą i systematyczną działalność mającą przyczynić się do rozwoju techniki, za wytworzenie odpowiedniego klimatu sprzyjającego wzrastaniu ambicji twórczych, współzawodnictwa i współpracy zespołowej. Wśród 2500 reszsy ZMS-owców, której znaczną część stanowią technicy i inżynierowie, wielu wykazuje dużą aktywność i można na nich liczyć w realizacji przyjętego programu pracy. Jednak przy rozstrzyganiu problemów technicznych konieczne jest współdziałanie organizacji ZMS z SITPChem i KTiR.

Aby ułatwić wzajemną współpracę, przedstawiciele młodej kadry inżynierskiej technicznej powołani zostali do zarządu zakładowych Kół SITPChem i KTiR, a mgr inż. Józef Kochan — przewodniczący komisji ds. techniki przy ZK ZMS będzie członkiem Zarządu Zakładowego SITPChem. Ważnym czynnikiem wpływającym na efekty działalności młodych techników i inżynierów będzie miał ich ścisły kontakt z dyrekcją Zakładów, działem postępu technicznego, KZ PZPR, RR i RZ kombinatu.

Za pierwszoplanowe zadanie ZMS-owcy uważają popularyzację wiedzy technicznej w formie wykładów na temat rozwoju postępu technicznego i wynalazczości, spotkań z przodującymi racjonalizatorami naszych Zakładów, urządzenia wystaw obrazujących dorobek młodej kadry technicznej z zakresu techniki, kontynuowanie konkursów racjonalizatorskich dla debiutantów i udzielanie pomocy kolektywom opracowującym wnioski racjonalizatorskie oraz czuwanie nad wprowadzaniem ich do realizacji w produkcji, a także włączanie się do wykonywania zadań ujętych w planie działu postępu technicznego.

O przebiegu realizacji przyjętego programu działania zdecydować zrozumienie nie potrzeba społecznego zaangażowania się w działalność techniczną przez wszystkich młodych techników i inżynierów zatrudnionych w naszym kombinacie.

(r)



Józef Gołąb miał wtedy 24 lata i zawód kowala-słusza. Był rok 1927. W wiodach Dunajca i Białej na polach podtarnowskiej wsi — Świerczkowa rozpoczęła się budowa nowoczesnych Zakładów Azotowych. Potrzeba było młodych, sil-

Ludzie dobrej roboty

Związek na całe życie

nych rąk. Potrzeba też było kwalifikowanych robotników. Warunki obu stron znakomicie się dopełniały i tak zrodził się mariaż Józefa Gołąba z Zakładami Azotowymi, związek trwały na całe życie, bez rozwodów i większych nieporozumień.

Pierwsze 3 lata pracował J. Gołąb w transporcie, ale już w 1930 r. jest w oddziale wodnym. Zakłada wraz z kolegami kilometry rur o przeróżnych przekrojach. Instalują pompy nad Dunajcem przy pobieraniu wody i nad Białą przy ściekach. Oplatają całe Zakłady niczym systemem krwionośnym, węzłowatym

gąszczem doprowadzającym wodę do każdej komórki. Gdy w 1934 roku wody Dunajca zaatakowały Zakłady, Józef Gołąb ratuje z ofiarnością i poświęceniem te same urządzenia, które w trudzie i znoju instalował. Potem była intensywna praca przy naprawie zdemolowanych żywiołem urządzeń.

Podczas okupacji nie opuszcza swego stanowiska, ale pracuje tak, aby III Rzesza miała z tego jak najmniej korzyści. Gdy hitlerowcy rozpoczynają demontaż fabryki ratuje narzędzia wynosząc je i ukrywając. Z chwilą oswobodzenia warsztat już po

kilku dniach może być uruchomiony. Brak jest jednak łożyska do turbiny wytwarzającej elektryczność. Łożysko wytapiają giserzy. Trzeba je jednak obrobić na tokarce poruszanej, niestety, elektrycznością. Biedne koło zdawać by się mogło bez wyjścia. Ale nie, znajduje się rada — są jeszcze chętni, poruszane bardziej wolą odbudowy fabryki niż siłą, ręce. Najnowocześniejsza tokarka napędzana energią znaną od początku rodzaju hominidów — ludzkimi mięśniami!

Początkowo pracowali o chłodzie i głodzie nie zważając na godziny od szarego ranka do późnego zmroku, aby tylko uruchomić fabrykę. Potem dostawali po bochenku chleba. Pierwsze pieniądze — niewiele ich zresztą było — otrzymali po trzech miesiącach.

Mając już za sobą doświadczenie zdobyte praktyką, zostaje Józef Gołąb w 1947 r. brygadziwą. Potem od 1955 roku jest majstrem i kieruje 50-osobową grupą remontową. Praca w tej grupie przypomina warunki pracy lekarza. Gdy nastąpi awaria, o każdej porze dnia i nocy trzeba się zrywać i biec do pracy (gdy kilka już lat temu nastąpiła awaria w wydziale kwasu praca trwała bez przerwy przez 3 dni i 2 noce). Zarwana noc nie należy wcale do wyjątków.

Pracuje też Józef Gołąb społecznie. Od 1948 r. jest członkiem PZPR. Przez 5 lat był przewodniczącym Rady Zakładowej. Odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Przdownika i Zasłużonego Przdownika Pracy, Medalem X-lecia.

WS

Rozmawiamy z inż. L. Rutą

Co nowego w dziale postępu technicznego?

W naszych Zakładach sprawa postępu technicznego — wynalazczości i racjonalizacji posiadają pierwszorzędne znaczenie. Oto krótka rozmowa z kierownikiem działu postępu technicznego inż. Lucjanem Rutą.

— Jakże najważniejsze problemy nurtują w chwili obecnej służby postępu technicznego w naszym kombinacie?

— Uruchamianie nowych procesów przemysłowych, opartych często o licencje obce biegnie ustalonym trybem inwestycyjnym. Blaski i cienie tego „biegu” nie są tematem mojej odpowiedzi na pytanie, gdyż sprawę tę wykraczają poza obręb działania służby postępu technicznego. Jednak fakt istnienia tego składnika realizacji postępu technicznego i jego stopień nasilenia w Zakładach poważnie rzutuje na możliwości realizacji innych składników. Jak wiadomo nasze Zakłady w chwili obecnej intensywnie inwestują. Zrozumiałe, że wysiłek ten ma zapewnić priorytet we wszystkich zakładowych służbach wykonawczych od komórek projektowo-konstrukcyjnych poczynając, a na Zakładzie Budowy Aparatury i SOWI kończąc. W tej sytuacji ulokowanie i wyegzekwowanie wykonawstwa dokumentacji, aparatury czy też montażu np. instalacji badawczych lub doświadczalnych czy też z zakresu modernizacji procesów istniejących napotyka ogromne trudności. Powodem tego stanu jest fakt zaangażowania praktycznie całego potencjału służb wykonawczych w realizację wielkich priorytetowych zadań inwestycyjnych. Tak więc najcięższym problemem realizacji wielu przedsięwzięć postępu technicznego jest niedostatek potencjału wykonawczego.

— Jakże zanotowano w roku 1966 najciekawsze i naj-

ważniejsze projekty wynalazcze w Zakładach?

— Ostatnio do najciekawszych projektów zaliczyć możemy projekt opracowany i realizowany przez brygadę racjonalizatorską w Elektrociepłowni II, którego przedmiotem jest zmehanizowanie czyszczenia rurociągów hydroodpocielania. Następnie projekt zgłoszony przez racjonalizatorów — ślusarzy Kazimierza Piekosia i Mariana Podrazę dotyczący opracowania przyrządu do wyciągania latek dławikowych z korpusu kompresorów śrubowych. Projekt opracowany przez mgr inż. Zdzisława Trawkę i Izydora Krużla, którego przedmiotem jest poziomowskaz pływakowy usprawniający napełnianie cystern cieczami. Szereg projektów z zakresu pomiarów i automatyki zgłoszonych między innymi przez Eugeniusza Serwatke, Józefa Kwapińskiego i innych. Kilka projektów opracowanych przez brygadę racjonalizatorską, według których uruchomiona została produkcja szeregu odczynników chemicznych. Wiele z tych projektów nadaje się do rozpowszechnienia w innych przedsiębiorstwach.

— Jakże zadania ma do spełnienia ruch racjonalizatorski w świetle uchwał VII Plenum?

— Przepisy prawa wynalazczego, na których opiera się ruch wynalazczy, nie stosują się do ulepszeń z dziedziny organizacji administracji. Prawo to obejmuje jednak swym działaniem dziedzinę ulepszeń organizacji produkcji, wydajności pracy, skuteczniejszego wykorzystania mocy produkcyjnych, energii, materiałów, urządzeń i surowców. W tym aspekcie więc ruch wynalazczy na pewno wniesie niemały wkład w szeroki program poprawy gospodowania zgodnie z uchwałami VII Plenum. Rozmawiał: Sł

Prowadzona w całym kraju kontrola realizacji uchwał Biura Politycznego KC PZPR w sprawie roli i zadań bazy naukowo-technicznej znalazła swój odzwierciedlenie w tarnowskim Instytucie Nawozów Sztucznych. Tym problemem poświęcono tutaj otwarte zebranie organizacji partyjnej. Oceny działalności Instytutu za ostatnie lata dokonała przewodnicząca komisji resortowej mgr T. Landau. Natomiast koreferat komisji partyjnej INS wygłosił sekretarz POP mgr inż. W. Gryl. W świetle tych dwóch materiałów można zobrazować sytuację panującą w tarnowskim ośrodku badawczym.

Instytut Nawozów Sztucznych jest kontynuatorem Laboratorium Zakładowego oraz późniejszego Instytutu Syntezy Chemicznej. Dzisiaj pracuje tutaj 205 osób łącznie z personelem Zakładu Produkcji Doświadczalnej. Kadra naukowa placówki liczy 27 osób. Choć Instytut jest posiadaczem powierzchni użytkowej w granicach 4 tys. m², to wiele jego pracowników gnieździ się w piwnicach. Niektóre magazyny przypominają przysiółkiwie budy. W trudnych warunkach egzystuje biblioteka — obecnie bezczytelna, a w niedalekiej przyszłości mająca nawet pełnić rolę ośrodka informacji naukowej dla całego ZPA. W pracowniach wyposażenie skromne i niejednokrotnie przestarzałe. Wszystkie to razem poważnie limitowało możliwości rozwojowe Instytutu. Bardzo słuszny jest więc wniosek organizacji partyjnej placówki i komisji ministerialnej, by dotychczasowe pomieszczenia Zakładu Badawczego po jego przeprowadzce przekazać placówce naukowej. Należy również pomyśleć o budowie biblioteki, zaplecza, magazynów oraz rozbudowie ZPD, jak też komórkę analiz ekonomicznych i patentowych, utworzeniu silnej komórki projektowej i inżynierii chemicznej.

Najważniejsze miejsca w referacie, koreferacie i dyskusji poświęcono problemowi właściwego ukierunkowania pracy badawczej. Profil specjalistyczny INS winien obejmować same nawozy. Organizacja prac badawczych była tutaj w zasadzie zadowalająca, prowadzono ją zgodnie ze sta-

Kierunek na problematykę nawozową

Ważnym sukcesem ekonomicznym i technologicznym w produkcji nienawozowych, jak np. cyjanowodor, formalina, trioksan i in. Poważny jest udział Instytutu w batalii likwidacji tlenków azotu.

W zakresie organizacji prac badawczych komisja resortowa pod przewodnictwem mgr T. Landau sugerowała tworzenie zespołów badawczych złożonych z pracowników Instytutu lub też z osób z innych jednostek zainteresowanych danym tematem. W doborze problematyki badawczej trzeba zważyć jej rozmiar do kilku wybranych zagadnień, mających szanse realizacji własnymi siłami, nie rezygnując jednak ze współpracy z wszystkimi placówkami zaangażowanymi w produkcję nawozów. Współpraca z zagranicą charakteryzowała się znacząco pomocą Instytutu dla grupy nawozów mineralnych przy stałej Komisji Przemysłu Chemicznego RWP.

Przy obecnym potencjale kadrowym placówki należy zaoferować pełną współpracę w doborze kadr. Poruszono sprawę trudności w zaopatrzeniu i coraz większe zmniejszanie nakładów na prowadzenie biblioteki. Dyrektor Instytutu mgr T. Krajewski stwierdził, że nacelnym zagadnieniem działalności ośrodka jest polepszenie efektywności jego pracy, a to jest bardzo trudne i skomplikowane, bo przecież dotyczy zjawisk długofalowych. Problem usprawnienia prac badawczych został szeroko przedyskutowany, a wnioski przedłożone komisjom, na których realizację nie trzeba żałować sił ani środków.

Przy koncentracji prac badawczych — w skali Instytutu wymaga to ogromnego wysiłku — konieczna jest rola koncepcyjna ZPA. Swym zasięgiem winno ono obejmować także Zjednoczenie Przemysłu Nieorganicznego i Zjednoczenie Surowców Chemicznych. ZPA

jako zjednoczenie wiodące uzgadniałoby tematykę badań z pozostałymi placówkami w zakresie branży nawozowej na specjalnych naradach, omawiając przy tym metody i program prac, przygotowując wnioski głębszych analiz ekonomicznych i działalności samego Instytutu. Byłaby to niejako koordynacja dla całej tematyki nawozowej. Natomiast Instytut spełniałby rolę motoru, inspiratora tematów, z których ZPA wybierałaby najlepsze pod każdym względem. Zalecano także ściślejsze połączenie prac badawczych z projektowaniem i doświadczeniem personelu ruchowego, usprawnienie i modernizację nowo budowanych instalacji, by nadały one za nowościami światowej techniki.

Organizacja partyjna Instytutu postulowała m. in. zwiększenie funduszu na pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, uregulowanie problemu godzin nadliczbowych, ułatwienie zakupów artykułów reglamentowanych, zwiększenie limitów na zakupy dewizowe, poprawę jakości aparatury badawczej. Wnioskowano również wymianę doświadczeń między różnymi placówkami naukowymi, narady ich sekretarzy POP w komitetach wojewódzkich partii, współpracę wszystkich ogniw partyjnych w kombinacie.

Dyskutanci poruszyli cały wachlarz węzłowych dla Instytutu spraw. Mówiono o szybkości opracowań — jako podstawowym warunkowi dobrej pracy placówki — konieczności zawężania profilu tematycznego i przedłużania badań na okresy wieloletnie, stosowaniu koncentracji sił i środków, trudnościach ZPD, współpracy Instytutu z Zakładem Badawczym.

Zygmunt Koper

Psychologiczne przyczyny wypadków przy pracy

WNIOSKI

Dokonany dotychczas ogólny przegląd zjawiska wypadkowości w naszych Zakładach, oraz niektórych przyczyn powodujących jej wzrost w pewnych okresach nie pretenduje do wyczerpania tematu. Świadczy on jednak m. in. o tym, jak mało wiemy dotąd na ten temat, jak ubogie jest nasze rozeznanie w tej sprawie.

Można już obecnie zaryzykować twierdzenie, że stan bezpieczeństwa pracy jest zasadniczą sprawą kształtowania się stosunków międzyludzkich. Dlatego też niemiłosiernie nam odpowiedzieć na pytania dlaczego np. w zakładzie pracy, w którym istnieją dobre stosunki międzyludzkie obserwuje się niski wskaźnik wypadkowości i odwrotnie, dlaczego w pewnych okresach, np. wzmożonych prac rolnych wskaźnik gwałtownie rośnie, a w innych — utrzymuje się na niezmiennym poziomie. Wydaje się, że można postawić tezę, iż poważnym czynnikiem kształtującym poziom wypadkowości jest stosunek pracownika do pracy.

Aby wyciągnąć praktyczne wnioski niezbędne do walki z wypadkowością — konieczne jest podjęcie badań psychologicznych. Im wcześniej takie badania zostaną podjęte, tym szybciej i skuteczniej będzie można przystąpić do zwalczania występującego zjawiska i to nie tylko w drodze administracyjnej, jak to dotąd ma miejsce.

Zapobieganie powstającym wypadkom jest trudne i wymaga wiele następujących posunięć:

● Problem ten powinien znaleźć odpowiedni wyraz w przepisach i normach prawnych nakazujących uwzględnienie w czasie dochodzeń powypadkowych psychologicznych przyczyn wypadków. Braki i niedomagania w tej dziedzinie stanowią jeden z powodów popełniania wielu błędów w profilaktyce wypadkowej.

● Rada inżyniersko-techniczna powinna wpłynąć na zmniejszenie się liczby wypadków przede wszystkim przez

wytworzenie w zakładzie atmosfery wzajemnego szacunku i zaufania między robotnikami a przełożonymi przez lepsze poznanie podwładnych i prowadzenie z nimi częstych rozmów na tematy związane z ich pracą zawodową, jak i z życiem osobistym, powinna ona obserwować zachowanie się pracowników, zwracać większą uwagę na ich stan psychiczny i usuwać trudności, jakie napotykają w pracy, a w miarę możliwości i w życiu osobistym.

● W przydziale ludzi do pracy na różne stanowiska należy kierować się nie tylko wiedzą fachową, stażem pracy i doświadczeniem, ale i uzdolnieniami, zainteresowaniami, i zamiłowaniem, pomysłowością i inicjatywą. Poważną rolę do odegrania mają tu badania psychologiczne prowadzone przez pracowników psychologiczną.

● W wyznaczaniu ludzi na stanowiska przełożonych powinno się brać pod uwagę ich umiejętności współzycia z ludźmi. Przez lepsze rozumienie podwładnych, przez obiektywną ocenę ich pracy, uczciwość w przemianowaniu, nagradzaniu, jak również w razie potrzeby przełożony powinien stworzyć taką atmosferę, aby pracownicy mieli odwagę dzielić się z nim swoimi przeżyciami w pracy i w życiu prywatnym.

● Rozwiązanie problemów nadmiernego zageszczenia ludzi i maszyn w nieprzystosowanych do tego w pełni halach produkcyjnych.

● Kontrola maszyn i narzędzi pracy, urządzeń higieniczno-sanitarnych i socjalnych.

Szczególną rolę odegrać tu może i powinna aktywna postawa organizacji społecznych, które przy ściślejszej współpracy z komórką bhp powinny możliwie wcześniej wstąpić do skargi i sygnali ze strony robotników.

Nie wdając się w szersze omawianie tego problemu należy podkreślić, że w zwalczaniu wypadków przy pracy istotne znaczenie ma wszechstronne poznanie wszystkich warunków i okoliczności sprzyjających powstawaniu wypadków.

mgr TERESA DENIS-KOLEK



Pracownicy Zakładu Produkcji Doświadczalnej przy montażu aparatury.

Fot. St. Chabior

TARNOWSKIE AZOTY

Zywe słowo i pantomima w wykonaniu najlepszych amatorów kraju

Ogólnopolski Przegląd Amatorskich Teatrów Poezji i Pantomimy odbędzie się w dwóch miastach: Tarnowie 11-12 bm. i Nowej Hucie 13-14 bm. W imprezie tarnowskiej weźmie udział 11 zespołów.

Pierwszego dnia festiwalu, tj. 11 XII o godzinie 15 wystąpią: Teatr Poezji „Przenikania” z Rzeszowa i teatrzyk cementowni w Chełmie (woj. lubelskie) oraz zespoły DK „Tamel”, zaś o godz. 18 — Teatr Poezji z Olecka (woj. białostockie), zespół Pantomimy ZDK tarnowskich „Azotów”, Teatr Publicystyczny „Memento” Klubu Społyców w Piotrkowie Trybunalskim oraz Teatrzyk Poezji DK „Energetyk” w Łodzi i „Bademus” z Rzeszowa. W niedzielę 12 XII o godzinie 19 zaprezentują się Teatr Poezji Domu Kultury Śląskich Zakładów Pluszu i Dywanów w Kietrze i ZDK pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego oraz „Kleks” przy Technikum Górniczym w Wałbrzychu. Zechcemy teraz przedstawić bliżej naszym Czytelnikom niektórych uczestników tarnowskiego festiwalu.

„PRZENIKANIA” i „BADEMUS”

Najlepiej zacząć od sąsia-

Raport w sprawie dróg ciąg dalszy

Chodniki

Narzekaliśmy na ich stan w ostatnim numerze listopadowym „Tarnowskich Azotów”. Odpowiedział na naszą interwencję Wydział Budowlano-Drogowy, który poinformował nas, że chodniki przy ul. Lipowej na odcinku — od budynku OZR do administracji — będzie przebudowywany w roku przyszłym.

Wydział ma duże kłopoty z firmami, które prowadzą roboty ziemne. Obowiązkiem ich jest po każdym wykopie doprowadzić nawierzchnię do należytego stanu. Dzieje się jednak odwrotnie i w rezultacie stan ulic i chodników naszego osiedla, a także i zakładów ciągle się pogarsza. Tak jest obecnie przy ul. Akcyjowej.

Możemy do tego dodać, że naprawy drogowe prowadzone na naszym osiedlu leżą w gestii Miejskiej Służby Drogowej, a prace Wydz. Budowlano-Drogowego są pewnego rodzaju pomocą kombinatu dla swych pracowników. (luk)

dów. Rzeszów reprezentować będą w Tarnowie amatorzy służby zdrowia i przedsiębiorstw gospodarki komunalnych. Eskulapi rzeszowskiego szpitala wojewódzkiego w programie „Przenikania” recytować będą wiersze Marii Pawlikowskiej - Jasnorskiej oraz fraszki staropolskie w opracowaniu T. Czarnowskiego. Patronem tego 5-osobowego zespołu wyznaczono Zakłady Azotowe.

Drugi teatrzyk poezji z Rzeszowa, „Bademus”, powstał we wrześniu ubr. przy Klubie Pracowników Gospodarki Komunalnej i MPWK. Wcześniej występował z okazji rocznicy i uroczystości miejscowych, potem tworzył kabaret satyryczny. Większość jego członków zaczynała od udziału w indywidualnych konkursach recytatorskich. „Bademus” ma na swoim koncie 19 występów, w tym spektakl poezji miłosnej. Obecny program pt. „Patrzyłem słońcu w twarz” stanowi montaż poezji afrykańskiej, oparty na autentycznych tekstach plemion murzyńskich. 6-osobowym teatrzykiem kieruje Elżbieta Malec.

„PORTRETY” i „KLEKS”

To reprezentanci Śląska. „Kleks” jest teatrem poezji, działającym przy Technikum Górniczym w Wałbrzychu. Tworzy go 13 chłopców. Publiczności Tarnowa przygotowali oni spektakl pt. „Facecie staropolskie” w opracowaniu kierownika zespołu Z. Adamczyka.

Z 6-tysięcznego Kietrza przybył na festiwal teatr poezji z DK Śląskich Zakładów Pluszu i Dywanów. Również ten zespół powstał niedawno, dając swój pierwszy występ z okazji 48 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Amatorzy śląskiego miasteczka próbowali już sił w estradzie publicystycznej, przygotowując równoległe festiwalowe „Portrety”, a ostatnio nawet estradę polityczną „A jeśli zapalają gwiazdy”. Zespół liczy 15 osób, przeważają kobiety. Wystawiane w Tarnowie „Portrety” — to montaż poetycki ukazujący postacie kobiet w historii literatury od czasów Kochanowskiego przez wszystkie okresy aż do Różewicza.

AMBITNI PABIANICZANIE

Od 1958 r. działa przy DK Zakładów Przemysłu Bawe-

nianego im. Bojowników Rewolucji 1905 roku w Pabianicach młodzieżowy teatr poezji. Natomiast od 1961 r. prowadzi go aktor Teatru Nowego w Łodzi — Marian Stanisławski. Pabianieccy amatorzy wystawili już wiele wartościowych sztuk, jak np. „Książę i żebrak” — M. Twaina, „Pocztę” — R. Tagore, „Sen nocy letniej” — W. Szekspira. Obecnie uprawiana przez nich forma — to „teatr przy stole”. Nie posiadają własnej sali widowiskowej, toteż ta forma pozwala im występować w każdych warunkach. Na festiwal przygotowali „Odpowiedzi posłów greckich”. W repertuarze mają także pełnospektaklową sztukę „Studencka miłość” — W. Dychawiczego. W 1962 r. zespół otrzymał nagrodę Centralnej Komisji Koordynacyjnej d/s Upowszechniania Kultury za działalność artystyczną i ideowo-wychowawczą.

„CZAS WSKRZESIĆ OJCÓW DZIEJE”

Programem pod takim tytułem uracza publiczne festiwalowe energetycy z Łodzi. Zespół ich pracujący od 1961 r. stawiał swe pierwsze kroki w zakresie estrady poetyckiej, a potem przygotował nawet wieczór twórczości Broniewskiego. Następne montaż o bejrzały już załogi innych łódzkich zakładów pracy. Za jeden z nich „Braterstwo broni” teatr otrzymał wyróżnienie w czasie festiwalu w Koszalinie. Łódzcy amatorzy każdy swój program wystawiają do 20 razy i to w różnych środowiskach. Sukcesy indywidualne — to zajęcie III miejsca w centralnych eliminacjach konkursu recytatorskiego i druga lokata w ogólnopolskim konkursie poezji Gałczyńskiego w 1965 r.

„MEMENTO”

Tak nazwali swój teatr publicystyczny, działający przy Międzyzakładowym Klubie Pracowników Przemysłu Spożywczego, reprezentanci Piotrkowa Trybunalskiego. Teatr kierowany przez Michała Staśkiewicza wystawi na scenie DK „Tamel” „Trysmusa” Grochowiaka w 8-osobowej obsadzie, wypełnionej pół na pół przedstawicielami obu płci.

ZAMYKAJĄ GOSPODARZE

Jedynie w swoim rodzaju formy sceniczne przeglądu zademonstrują gospodarze. Zespoły artystyczne DK FSE „Tamel” wystąpią w widowisku muzyczno-tanecznym, obrazującym zwyczaj ludu polskiego związanego z pracą na roli. Całość inscenizacji, którą przygotowała Alicja Preiss, nosi nazwę „Pieśni o ziemi naszej.”

Zebrał: Zyk

W produkcji

TRUDNY LISTOPAD

W listopadzie jak i poprzednich miesiącach załoga tarnowskich „Azotów” włożyła wiele wysiłku w realizację zadań planowych przedsiębiorstwa. Listopadowy operatywny plan produkcji zrealizowano w 102,4 proc.

Stało się to możliwe dzięki uzyskaniu dodatkowych produkcji w Zakładzie Kaprolaktamu (106 proc.) i Chloru (103,2 proc.), oraz przekroczeniu planu produkcji nawozów (10 proc.). Pozostałe podstawowe asortymenty zrealizowano w następujących wysokościach: energia elektryczna — 85,4 proc, amoniak — 96,8 proc.

Jeśli chodzi o permanentne niemal niewykonanie planów energii elektrycznej, to fakt ten tłumaczony jest jak zwykle odpowiednimi poleceniami ODM Radom. Problem jednak w tym, że interesy ODM Radom stoją w sprzeczności z interesami Zakładów. Chodzi o to, by w przyszłości nie przyjmowano nie realnych planów. Istniejące w tej materii od lat rozbieżności trzeba usunąć przy ustalaniu planu na 1967 rok.

Na niewykonanie planu produkcji amoniaku wpłynęło nieuzyskanie przewidzianych ilości tego surowca z nowych instalacji.

Trudny listopad mamy już za sobą. Do końca roku pozostało niewiele czasu. Pora więc chyba dokonać próby małego bilansu.

Wynika z niego, że operatywny plan produkcji globalnej za 11 miesięcy wykonano w 101,3 proc. Zrealizowane zostały plany produkcji chloru (103,3 proc.), kaprolaktamu (100,8 proc.), nawozów w czystym składniku (około 100 proc.). Nie wykonano natomiast planów produkcji energii elektrycznej (78,9 proc.) i amoniaku (99,5 proc.). Z powodu nieuruchomienia instalacji nie wykonano też produkcji przypadającej na Tarnów II.

Jakie więc są perspektywy wykonania planu rocznego przedsiębiorstwa i powstania związanych z tym możliwości uruchomienia funduszu zakładowego?

Odpowiemy na to pytanie w następnych numerach naszej gazety.

Dzisiaj pragniemy jednak zauważyć, że wiele zależy tu będzie od postawy załogi, aktywności produkcyjnej poszczególnych pracowników, zaangażowania w sprawy Zakładu.

BW.

Dla naszych dzieci

6 grudnia — imieniny Michała. W Polsce tego dnia cieszą się nie tylko solenizanci. Cieszą się także maluchy, które wierzą, że właśnie wtedy znajdą coś dla siebie pod poduszką, czy zobaczą jedyną raz w roku żywego, z dużą, siwą brodą Mikołaja. Cieszą się i ci bardziej, i całkiem dorosli, którym miły jest każdy drobny dowód pamięci ze strony najbliższych. I nawet późniejsza gwiazdka czy innego rodzaju niespodzianki nie mają takiego uroku i smaku co Mikołaj.

Wszystkich nas ogarnął szal kupowania. Wystarczyło przejść się po mieście w dniach poprzedzających 6 grudnia. Tłoczno na ulicach, ścisk w sklepach i pytanie co kupić? A z tym w tarnowskich sklepach jak zwykle nie bywa najlepiej.

Zaczniemy od najmłodszych. Właściwie są tylko dwa punkty sprzedaży zabawek. Nie można tego nazwać nawet sklepami. Ciężko do przesady, trudności w oglądnięciu i zastanowieniu się. Wybór nie najlepszy, słabe zaopatrzenie. W przeddzień nie było już żadnych ciekawszych wyrobów naszego przemysłu zabawekarskiego, np. zabawek mechanicznych.

Trudno było dopatrzeć się różnorodności w drobiazgach, którymi moglibyśmy ozdobić poważniejszy prezent. W tarnowskiej „CEPELI” do której kierowali się kupujący, maskotka — maleńki mikołajek — kosztowała „tylko” 15 złotych.

Handlowcy jak zwykle zaspali. Byli mało przedsiębiorczy. Zapomnieli o różnego rodzaju kiermaszach w przestronniejszych miejscach, z gotowym, różnorodnym, estetycznie zapakowanym „tombakem”. Korzyści wynikające z

tego byłyby na pewno obu- bzie dzieciaków, gdy nam stronie. Może za rok będzie samym było tego dnia przyjemniej — pocieszałyśmy się, — jemnie i radośnie.

Z. Kulpa



Liść do redakcji

Wizytówka? Nie za bardzo!

Ulica Krakowska to przelotowa szosa. Gdy oddawano ją niedawno do użytku przed kilkoma miesiącami mówiono — wreszcie wizytówka godna miasta. Wizytówka, która ma jednak sporo braków. Do najbardziej rzucających się w oczy należą: niestaranne wykonanie elewacji tylnkowej na otaczających ścianach brak kompletnego oświetlenia, zupełny brak elewacji na murach oporowych z balustradami, które oddzielają chodniki od jezdni.

Jezdnie jest nowa, ale jej nawierzchnia wcale na to nie wskazuje. Ciągłe rozkopy i niestaranne późniejsze ich likwidowanie sprawiały, że chyba niedługo będziemy się cieszyć równą nawierzchnią ulicy Krakowskiej.

Dopiero wtedy, gdy usunie się chociażby najbardziej pilne i rzucające się w oczy usterki tej inwestycji będziemy mogli mówić, że jest to wizytówka naszego miasta.

Wacław N. Tarnów

MODA

Go proponujemy na karnawał?

Okres karnawału zaczyna się czymś tak niepowtarzalnym jak bal sylwestrowy. Przygotowujemy się do niego długo, planujemy, marzymy nam się kreacja, którą podbijemy świat. I chociaż do sylwestrowego balu jeszcze daleko, już dziś jedna z naszych propozycji — efektowna suknia balowa z grubej jedwabiu, krótki kołnierzyk, ze szwem na całej długości tyłu. Przed przybrany plastronem, krojonym ze skosu i zachodzącym wysoko na szyję. Brzegi plastronu obzycie białym galonem — robią wrażenie ozdobnej chustki. Tak samo wykonany jest dół sukni.

Modne będą również suknie długie, a także kiedyś



Sprawa Bernarda S. niczym się nie wyróżniała od innych spraw rozpoznawanych tego dnia przez sąd. Wyludzona kwota nie przekraczała nawet pięciuset złotych, toteż oskarżony występował nawet bez obrońcy.

Jeśli więc spróbuję zrelacjonować tę sprawę to tylko dlatego, że jest ona typowa i pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków nie tylko dla pokrzywdzonego. Na początek parę szczegółów biograficznych o oskarżonym.

Bernard S. od najmłodszych lat mieszkał w jednej z podreżowskich wsi. Jego rodzice posiadali niecałe dwa hektary ziemi, a ojciec pracuje w miejscowej gminnej spółdzielni jako księgowy. Bernard ma jeszcze sześcioro młodszego rodzeństwa, toteż w domu zawsze była bieda. Posyłanie dzieci do szkoły średniej przekraczało możliwości finansowe rodziny, z trudnym więc udało się Bernardowi ukończyć zasadniczą szkołę zawodową.

Przez dwa lata pomagał matce w prowadzeniu gospodarstwa, a kiedy dorósł jego młodszy brat, wyjechał poszukać pracy. Na podróż i utrzymanie przez kilka dni rodzice mogli mu dać tylko sto pięćdziesiąt złotych. Gdy dotarł do Świerczkowa miał już tylko siedemdziesiąt złotych. Przyjął go do pracy jako ro-

młody chłopiec i przedstawiając się jako inkasent Zakładu Energetycznego sprawdzał stan liczników i wystawiał do zapłacenia rachunki na dwa naście lub czternaście złotych. Pocziwy wygląd chłopca oraz fakt, że żądał niewielkiej sumy i wystawiał kwity nie nasunęły lokatorom podejrzenia, iż mogą być oszukani. Wpraw-

Po doprowadzeniu do komisariatu w Świerczkowie chłopiec od razu przyznał się do wszystkiego i dlatego w dwa dni później opuścił areszt.

Wstyd mu było wracać do pracy, toteż zabrał z hotelu swoje rzeczy i wrócił do rodziców.

Na rozprawie Bernard także przyznał się do winy, płakał i przyrzekał, że więcej nic podobnego nie zrobi.

Biorąc wszystkie podane okoliczności łagodzące pod uwagę, a także fakt dotychczasowej niekaralności i dobrą opinię, sąd wymierzył samozwańcemu inkasentowi karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem jej wykonania na dwa lata oraz karę tysiąca złotych grzywny.

* * *

Ta prosta sprawa dowodzi jak wielką jest jeszcze łatwość oszustwa Bernarda przeprowadzane były tak prymitywną metodą, że aż dziwne jest, że mógł on kogośkolwiek oszukać. Dopiero milicjant zadał sobie trud oglądnięcia wręczonego mu kwitka, natomiast inni nie patrząc wkładali do szuflady i pialili.

Takich spraw jest niestety dość dużo. Powinno to pobudzić ostrożność wszystkich, do których zgłaszają się obcy ludzie żądając z rozmaitych tytułów pieniędzy.

INKASENT

botnika w jednym z przedsiębiorstw budujących Tarnów II i umieszczono w hotelu robotniczym. Pierwszą wypłatę mógł dostać najwcześniej za dwa tygodnie, a tymczasem po trzech dniach pieniądze się skończyły i nie było za co żyć.

Głodny i zdesperowany poszedł po południu do klubu „Kapro”. W czytni zauważył leżący na stoliku blok z kwitami „Kasa przyjmie” pozostawiony tam przez kogoś przez zapomnienie. Dojmujące uczucie głodu sprawiło, że postanowił kwitariusza zabrać i wykorzystać go do natychmiastowego zdobycia choćby niewielkiej gotówki. W godzinę później do kilku drzwi jednego z bloków osiedlowych zastukał

dzie na wystawionych kwitach nie było żadnej pieczęci, ale nikt jakoś na to uwagi nie zwrócił. Łącznie więc w ciągu tego popołudnia Bernard wyłudził od ludzi prawie 200 złotych. Wystarczyło mu to na tydzień bardzo skromnego życia. Kiedy jednak i te pieniądze się skończyły, a do wypłaty było jeszcze kilka dni, nasz oskarżony postanowił znów spróbować szczęścia. W pięciu mieszkaniach, które kolejno odwiedził, nie wzbudził podejrzeń i zainkasował ponad 100 złotych. Nie wiedział, że w szóstym mieszkaniu mieszka milicjant, który otrzymawszy do zapłaty kwit bez pieczęci Zakładu Energetycznego, natychmiast zorientował się, że Bernard jest oszustem.

Szanowny Panie Redaktorze!

To może drobna sprawa, ale chyba ważna. Chcę zwrócić uwagę na afisze z repertuaru tarnowskich kin. Roją się one od błędów i pomylek. Co gorsza nie są to wypadki sporadyczne, ale prawie w każdym miesiącu można się ich doszukać. Mvl nie podaje się nazwiska aktorów, produkcję, a nawet rodzaj filmu. Niedawno znany film niemiecki reklamowano jako nasjonujący western choć w rzeczywistości był zupełnie czymś innym.

Aby nie być gołosłownym przytoczę kilka przykładów: w ostatnim listopadowym repertuarze wydrukowano błędnie nazwiska — Harald Reinal, Henry Hawaway, Marilin Monroe, Philippe De Brocka, z repertuaru kina „Wiarus” inny specjal — Neruhard Grzimer — czy nie miał to być przypadkiem dr Bernard Grzimek słynny niemiecki podróżnik i przyrodnik?

Takich „drobnostek” na pewno znalazłoby się więcej i nie tylko w repertuarach kinowych, ale i w innych różnego rodzaju afiszach. Czy nikt za taki stan rzeczy nie powinien się rumienić? Poprawna korekta obowiązywać powinna przy tego rodzaju informacjach.

STANISŁAW MICHAŁEK
Zakład Kaprolaktamu

Słowa uznania amatorom z EC II

Tryby Olimpiady Kulturalnej w naszym kombinacie rozkręcają się powoli. Wyrastają już główni kandydaci na zwycięzców. Należy do nich bezspornie załoga EC-II, startująca we wszystkich konkursach olimpiady. Hall DK zdobi już efektownie wykonana gazetka ścienna — też z EC-II, ale, niestety, dotąd tylko jedna.

Dużym wydarzeniem był występ w ramach „olimpijskich” zmagani zespołu estradowego z EC-II pod kierownictwem inż. Tadeusza Stasieczaka. Na imprezę czekano z niecierpliwym zainteresowaniem. Natomiast sam inicjator tej akcji — Stasieczak przechodził różne perypetie. Początkowo zgrupował wokół siebie gromadę pracowników chętnych do uczestnictwa w olimpiadzie. Wnet rozpoczęły się pierwsze próby, ale niektórych powołano do wojska. Dalsze prace stanęły pod znakiem zapytania. W sukurs niezmordowanemu inżynierowi przyszedł członkowie zespołu „Cumulusy”, gościć się na udział w dalszych próbach. Dały one już pierwsze owoce.

W obecności jury konkursowego pod przewodnictwem E. Jaworskiego i zaproszonych gości, amatorzy z EC-II zaprezentowali swój program, osiągając, mimo ciągłe towarzyszącej im tremy, pełny sukces. Wysoko trzeba ocenić tych wszystkich, którzy po raz pierwszy znaleźli się na scenie, m. in. piosenkarki — Janinę Zabawę i Barbarę Srokę. Właśnie nimi powinien zająć się Dom Kultury. To był pierwszy sukces konkursu „Szukamy młodych talentów”.

W skeczu pt. „Powrót taty” do słów Jerzego Łobody usłyszymy Zonię Zabawę i Zdzisława Burdę. Sztuczkami iluzjonistycznymi bawiła, pod kierunkiem Leona Nowaka, Izabela Pilas. Ten pierwszy występ gości, demonstrując taniec ekscentryczny i pokazy zręcznościowe. O specjalnej wymowie balladę „W parku” wykonał zarazem konferansjer imprezy J. Łoboda, któremu dzielnie sekundowała Alfreda Mołczyk. Burza oklasków skwitowano monologami Franciszki Szczucińskiej-Polek, której jako kolejni „mażonkowie” towarzyszyli Z. Burda, Zb. Maliec i Zb. Barszcz. Bez zarzutu grał zespół muzyczny w składzie: inż. T. Stasieczak, J. Kocot, B. Szczerba i A. Serwin.

W sumie impreza udana i godna kontynuowania przez inne zakłady kombinatu. A może pozostałe rady oddziałowe i załogi po obejrzeniu programu „olimpijczyków” z EC-II zechcą pójść w ich ślady? Nie jest to trudne. Trzeba tylko chcieć.

Właśnie przezwyciężenie przeszkód w organizowaniu wspólnej masowej rozrywki dla załogi należy uważać za główny sukces amatorów z EC-II. Trzeba też z wielkim zadowoleniem podkreślić stworzony dla tych poczynań klimat, dużą pomoc kierownictwa Zakładu i Rady Oddziałowej z jej przewodniczącym Władysławem Bodziochem. Pomocy zespołowi z EC-II udzielił również Dom Kultury, a radami i wskazówkami chętnie służył kierownik artystyczny tej placówki A. Radzik.

Kto pójdzie w ślady amatorów z EC-II?

(Zyk)

CZUTAJ TYGODNIK

Kraj Rad

Zaczarowany świat w oczach tarnowskich spółdzielców

Mało gdzie spotkać można ludzi, by po pracy oddawali się malowaniu obrazów. Taki nieliczny wyjątek, a jedyny w Tarnowie, stanowi Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Zaczęło się to niedawno. Inicjatywa wyszła od Artura Pieronika, człowieka o wielu przeżyciach wojennych, które postanowił wskrzeszać w swych obrazach. Wnet znaleźli się i inni amatorzy sztuki spośród pracowników PSS. Już w styczniu br. mieli na swym koncie około 90 pozycji. Wtedy poprosili artystów o ocenę. Ci zachęcali ich do dalszej pracy.

Odbędzie się nawet pierwsza wystawa w Krakowie w świetlicy tamtejszej PSS. Tarnowski ekspozycja trwała tam cały miesiąc. Amatorzy spotkali się z przychylnym stanowiskiem zarządu spółdzielni. Poczęto udzielać im wydatnej pomocy. Powstało kółko plastyczne.

które do dziś pracuje pod kierownictwem znanego artysty-plastyka Juliana Grabowskiego. Kółko zyskało wypróbowanego opiekuna w osobie samego prezesa PSS Mariana Słowika.

Dzisiaj 6 amatorów malarzy spotyka się dwa razy w tygodniu w pomieszczeniach biurowych, by oddawać się ulubionym zajęciom. Malują na dany temat, niektóre motywy nawet wszyscy. Oglądam dobry obraz „Żydz” A. Pieronika (na zdjęciu), fascynują piękne barwy kwiaty Anny Celskiej. Ten pierwszy przygotowuje serię pozycji o architekturze drewnianej.

Wszyscy członkowie kółka, w tym 3 kobiety, pracują wytrwale, bo już niedługo zostanie urządzona wystawa ich prac, na której będziemy mogli się zapoznać ze sztuką amatorów z tarnowskiej PSS.

(Zyk)



List od Wacusia

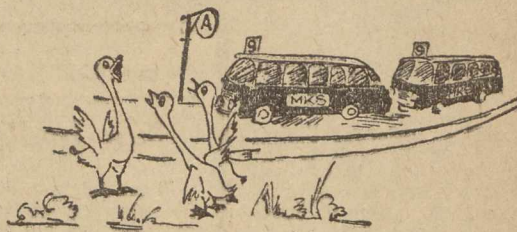
SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Właściwie u mnie to wszystko po staremu. Ostatnio siedzę sobie przez ulicę Mostową i omal się nie utopiłem. Dziadzio, który również tę trasę przemierza powiedział — jako że należy do pokolenia romantyków — kilka dosadnych słów o skandalu dla 80-tyśięcznego, uprzemysłowionego miasta, w którym ulice przypominają Florencję po katastrofalnej powodzi i po których można by jak w Wenecji jeździć gondolami. Zawsze uważam, że impulsywność dziadzia prowadzi go do przesady. W tym jednakże wypadku było jej niewiele.

Ostatnio, choć jak Panu wiadomo, nie należę do typów emocjonujących się byle czym, i ja się mocno zdenerwowałem. Jeżdżę codziennie autobusem nr 9 do szkoły w Świerczkowie i niemal codziennie albo się spóźniam, albo przychodzę na granicy spóźnienia, bo nawet półgodzinne spóźnienie autobusu nie należy do rzadkości. Zaczęło chyba chodzić te głupie kilka czy kilkanaście kilometrów na piechotę. Najbardziej mnie denerwują represje, jakie wobec mnie stosuje moja nauczycielka, pani Kowalska. Wobec panów kierowców chyba nikt nie stosuje żadnych represji i dlatego niepunktualność uznali za regułę. Ja sobie niestety nie mogę na to pozwolić. Chociaż nie ze szkoły nie można wyrzucić w żadnym wypadku — z czym jestem wprost przeciwnie z panami szoferami. Śmieszne nieprawdaż?

Zapytuje pański

WACUS



Do miłośników teatru...

Każdy, kto interesuje się zagadnieniami teatru i sztuki teatralnej może zgłosić swój akces do tarnowskiego Klubu Miłośników Teatru działającego w Domu Kultury Zakładów Mechanicznych w Tarnowie. Klub organizuje spotkania teatralne z udziałem aktorów sceny tarnowskiej, reżyserów, krytyków teatralnych.

Codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel o 18—20 w klubie pełnione są dyżury przez członków zarządu, w czasie których przyjmowane są zgłoszenia chętnych na członków stowarzyszenia.

Luk.

wjeżdżcie do Bramy Pilzneńskiej spotkali się bowiem oko w oko z instygatorem.

— Dokąd to zaci wójacy? Czy was aby zapach krwi z miasta nie wyciąga?

— Nie inaczej, wielmożny panie. Winiarz z chaty bartnika uszedł...

— Muszę ja na jego miejsce pojechać i koło dziewczyny się zakręcić, bo on się na jej urodzie nie wyznał. Ruszajcie zatem w drogę, bo do Debicy daleko.

Jadąc natknęli się na masę wozów, zdążających na targ do Pilzna.

— Nie mamy się co spieszyć, bo i tak przed Winiarzem na miejscu będziemy.

— Skoro tak prawisz, wstąpmy do gospody i posilmy się.

— Ty byś jeno po całych dniach jadł...

Weszli do gospody.

— Ze też zawsze w czasie naszych wędrówek spotkać musimy jarmarki, albo odpusty.

— Zwłaszcza odpusty nam dobrze służą — zakpił Hanek — zamiast grzechów odpuszczenia idziemy do wieży i o głodzie i chłodzie przeżywamy tam przez długie tygodnie.

Peszko wzdygnął się.

Wozy chłopskie poczęły już ruszać z rynku ku swym wioskom, gdy Peszko i Hanek wyszli z gospody. Koło Debicy Peszko przemówił:

— Pochwaliłem się, że wiem gdzie brat Michała Winiarza mieszka — nie mogę sobie jednak przypomnieć czy to w tej wiosce.

— Hej! — zawołał Hanek — czy w waszej wiosce mieszka Winiarz?

Kobieta, do której zwrócił się z tym pytaniem Hanek odpowiedziała, że we wsi nie mieszka człowiek o takim nazwisku, dała mu jednak radę, która się do odnalezienia Winiarza przyczyniła:

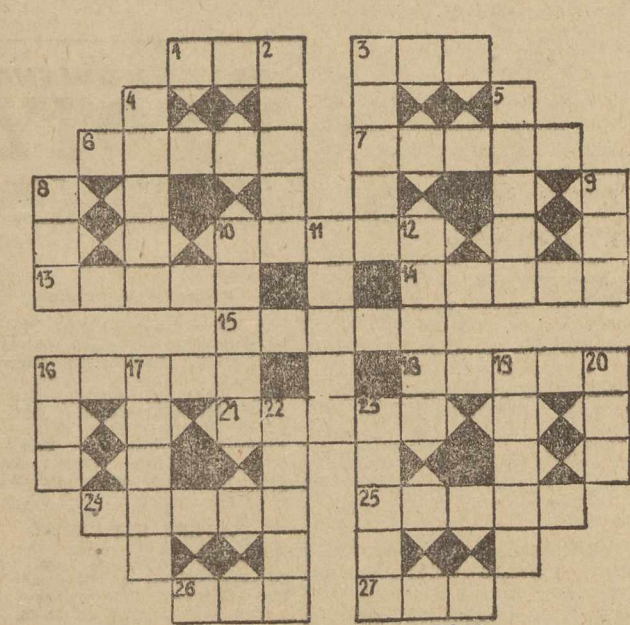
— Jedźcie dalej — koło kościoła ma chatkę stary Jamróż, on wszystkich we wsi zna.

Jamróż z proroczym wyrazem twarzy zawyrokoował, że Winiarze „siedzą” w następnej wiosce koło organisty.



POZIOMO: 1) nasza prababka, 3) zagon zboża, 6) siara nazwa statku, 7) ceha, 10) NRD-owski „Pronit”, 13) podany, 14) zabobony, 15) polska sportsmenka, 16) zimowa taksówka, 18) część głowy, 21) jezioro w Afryce, 24) powinien go mieć każdy wyrob przemysłowy, 25) marka aparatu fotograficznego, 26) ptak, 27) rzeka w Niemczech. PIONOWO: 2) książka na zdjęciu, 3) kolega Pawła (wspak), 4) pierwiastek chemiczny, 5) sklep z ciuchami, 8) król zwierząt, 9) rzeka w Polsce, 10) fredrowska postać, 11) Kirszenstein, 12) imię żeńskie, 16) sieć rybacka, 17) brutto minus tara, 19) krótkotrwały stan uczuciowy, 20) na przykład mleczny, ale nie bar, 22) coś z literatury, 23) sklep przy ulicy Krakowskiej.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji wyłącznie na kartkach pocztowych do dnia 18 grudnia 77.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 46 (113)

POZIOMO: 1) polip, 5) lek, 7) wół, 8) kanał, 10) kat, 11) ara, 12) stop, 14) Kartagina, 15)

Odra, 15) jon, 18) era, 19) Nasa, 21) lit, 22) iad, 23) Erato. PIONOWO: 2) Omar, 3) Iwa, 4) półpalanie, 6) etap, 8) kawka, 9) nagroda, 10) kolizja, 13) wanna, 15) orda, 17) oset, 20) itr.

W wyniku losowania nagrody za trafne rozwiązanie krzyżówki w postaci książki otrzymuje Lucyna Gablik Tarnów 3, ul. Dębowa 3/19.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 47 (114)

POZIOMO: 1) Argentyna, 3) Indie, 10) norka, 12) Rea, 13) jak, 15) Kuc 16) tona, 18) Tana, 19) makrela, 22) zeta, 24) ruda, 27) era, 28) San, 30) ras, 31) bacia, 32) agora, 33) kaizor-nia.

PIONOWO: 2) Rodan, 3) esej, 4) tank, 5) nerka, 6) mirt, 7) taca, 9) neon, 11) kuna, 14) Ameryka, 17) Agata 18) telur, 20) cera, 21) ugar, 22) zebu, 23) talia, 25) urok, 26) asan, 28) saga, 29) NATO.

W wyniku losowania nagrody w postaci szalik wiania-nego za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Leon Ginalski, Tarnów 3, ul. A. Zawadzkiego 2.

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 49 (116)

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH
KIN

„AZOT”

9 — 11 XII — „Kasierz”
— prod. ang.
13 — 15 XII — „Biały ka-
nion” — prod. USA
16 — 18 XII — „Cyrk je-
dzie” — prod. USA.

„MARZENIE”

9—10 XII — „Męski pik-
nik” — prod. jugosl.
11 — 14 XII — „Skryto-
bójcy” — prod. niem.
15 — 18 XII — „Piekło i
niebo” — prod. pol.

„KRAKUS”

9 XII — „Z piekła do Tek-
sasu” — prod. USA
10 XII — Film studyjny
11—16 XII — „Jeden prze-
ciw wszystkim” — prod.
USA
17 XII — Film studyjny
18 XII — „Człowiek z
Rio” — prod. franc.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

9 XII — godz. 16.00 — „Ro-
binson Kruzo”
10 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
11 XII — godz. 11.00 —
„Potop”
11 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
12 XII — godz. 16.00 —
„Robinson Kruzo”
13 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
14 XII — scena nieczynna
15 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
16 XII — godz. 16.00 —
„Potop”
17 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
18 XII — godz. 11 i 18.00 —
„Potop”

WYKŁADY, PRELEKCJE,
SPOTKANIA

11 XII — Krzyż — godz.
17.00 — W ramach zajęć U-
niwersytetu Powszechnego —
odczyt St. Czuprynny pt.
„Rewizjonizm zachodnio-
niemiecki”.

14 XII — SOWI — godz.
15.00 Prelekcja mgr A. Gin-
tera z cyklu pt. „Wybrane
zagadnienia światopoglądo-
we”.

18 XII — Koszyce Wielkie
— godz. 17.00 — Wykład
mgr St. Wróbla — pt. „Dzie-
je Tarnowa i powiatu tar-
nowskiego”.

IMPREZY ARTYSTYCZNO
— ROZRYWKOWE

10 XII godz. 18 — Teatr
L. Solskiego w Tarnowie
wystawi specjalnie dla pra-
cowników „Azotów” przed-
stawienie „Potop” H. Sien-
kiewicza.

SPORT turystyka

Zamiast komentarza sportowego

Przeżyjemy to jeszcze raz...

Sezon piłkarski już za na-
mi. Przed nami jak zapowia-
dają górale ostra zima. Kibi-
ce piłki nożnej i czarnego
sportu studiują tabele sporto-
we i jednocześnie z dreszczy-
kiem niecierpliwie przez kilka
miesięcy oczekiwać będą wznio-
wienia rozgrywek.

Tegoroczny sezon sportowy
dla tarnowian był wyjątkowo
łaskawy. Piłkarze „Unii” Tar-
nów zostali mistrzami jesieni
w lidze międzywojewódzkiej.
Żuźłowcy „Unii” Tarnów zdo-
byli awans do ekstraklasy, na-
tomiał piłkarze tarnowskie-
go „Metalu” i „Tarnovii” upla-
sowali się w ścisłej czołówce
w krakowskiej lidze okręgo-
wej. To wszystko nakazuje

wierzyć nam, że wiosenna —
rewanżowa runda będzie rów-
nież dla naszych sportowców
pomyślna. Jak doszliśmy do
sukcesów w lidze międzywoje-
wódzkiej? Oto pytanie, które
zmusiło nas do dokonania
krótkiej analizy.

Piłkarze „Unii” Tarnów ro-
zegrali 14 spotkań, zdobywa-
jąc 21 punktów. 2 spotkania
przeegrali w identycznym sto-
sunku 0:2 z Górnikiem Ja-
worzno i krakowskim Wawe-
lem, oraz 3 spotkania zakoń-
czyły się remisem 1:1, z Re-
sowia w Rzeszowie, Starem w
Starachowicach oraz Bronią
w Radomiu. Ogółem strzelili
przeciwnikom 36 goli, a stra-
dili 14 bramek. Przeciętnie
piłkarze „Unii” w każdym

meczu zdobyli 2,5 bramki.
Najlepszymi strzelcami okaza-
li się H. Blaga i St. Bucki.

Najtrudniejsze spotkania,
w których z trudem wywal-
czone zostały zwycięstwa, to w
meczu z Błękitnymi Kielce 1:0
na swoim boisku, oraz na wy-
jeździe z rezerwą Wisły Kra-
kowskiej 3:2. Piłkarzom „Unii”
Tarnów wybitnie nie leża dru-
żyny krakowskie, z którymi
rozegrali 4 spotkania i tylko 2
zakończyły się zwycięstwami z
ujemnym bilansem strzele-
nych bramek 5:6. Natomiast
piłkarze „Unii” mieli prawdzi-
we szczęście do drużyn rze-
szowskich. Rozegrali także 4
spotkania inkasując aż 7 pkt.
i dobry stosunek bramek 13:1.
Do trudnych przeciwników

Z planszy Tarnowa

Szermierczy remis

W ubiegłą niedzielę tarnowscy sympatycy szermierki
mieli nieładną ucztę sportową. W sali gimnastycznej
Technikum Chemicznego odbył się mecz szermierczy po-
między 5. krótnym mistrzem Leningradu zespołem
Spartaka a szermierczą reprezentacją okręgu krakow-
skiego.

Na długo przed rozpoczę-
ciem spotkania pięknie udeko-
rowana sala gimnastyczna wy-
pełniła się do ostatniego
miejsca publicznością. Powita-
ne gorącymi oklaskami oby-
dwie zespoły wymieniły propo-
zycki i odznaki klubowe. Na
planszy pozostali szablisi,
którzy rozpoczęli mecz. Po
zaciętych walkach zwyciężyli
krakowianie 6:3. Zwycięstwa
dla krakowian odnieśli: Naj-
dzionek — 2, Grzesiak — 2 i

Okarmuz — 2. Najlepszym
szablistą Spartaka okazał się
Łobacz odnosząc 3 zwycię-
stwa.

Z dużym zainteresowaniem
oczekiwano na występ florec-
cistek. Walki były bardzo e-
mocjonujące, stojące na wyso-
kim poziomie. W zespole kra-
kowskim walczyli znane za-
wodniczki: Wojczuk, Sołtan,
Stawarz i Rutkowska. Lepszymi
okazały się zawodniczki
Leningradu które przy stanie

8:8 wygrały lepszym stosun-
kiem trafień. W zespole ra-
dzieckim doskonale walczyli
Bielaja i Stokowa.

We florecie mężczyzn kra-
kowaniec doznał porażki 5:4.
Bezsprzecznie najlepszym flo-
recistą był Bondarienko, któ-
ry wygrał wszystkie swoje
walki.

Ostatnią konkurencją meczu
była szpada — broń bardzo
szybka, wymagająca wszech-
stronnego wyszkolenia. Zob-
aczyliśmy doskonałych zawo-
dników polskich, jak olimpij-
czyka W. Głosa, mistrza Pol-
ski Rutkowskiego i dobrze
znanego Wojczuka. Zdecydo-
wane zwycięstwo odnieśli tu
krakowianie wygrywając 6:3.
Przy czym wszystkie swe wal-
ki wygrali Głos i Rutkowski.

Zaznaczyć również należy,
że doskonale spisali się se-
dziowie tego spotkania J. Po-
liakow, A. Papee i Z. Prze-
dziecki. Mecz zakończył się
remisem 2:2.

Słowa podziękowania nale-
żą się Polskiemu Związkowi
Szermierzemu za organizo-
wanie tego ciekawego spotka-
nia na terenie Tarnowa. U-
możliwiło to wielu młodym
bliźszym zapoznanie się z pięk-
nym sportem, a sekcji sz-
ermierczej „Unii” Tarnów lek-
cję szermierki w doskonałym
wykonaniu. Sport szermierczy
po tym meczu będzie miał na
pewno wielu zwolenników.

(SJ)

(SJ)

obok drużyn krakowskich na-
leży zaliczyć zespoły kielec-
kie. Na trzy rozegrane spotka-
nia z trudem wywalczyli 4
punkty oraz nikły stosunek
bramek 3:2. Piłkarzom „Unii”
z rundy jesiennej pozostało do
rozegrania jeszcze 1 spotkanie
na swoim boisku z „Unią” O-
święcim.

Które drużyny obok „Unii”
Tarnów walczyć będą na wio-
sne przyszłego roku o pierw-
sze miejsce w tabeli i awans
do drugiej ligi?

Najpoważniejszym rywalem
tarnowian będą piłkarze Ra-
kowa, następnie krakowski
Wawel i Błękitni Kielce. Na-
szym zdaniem z walki o pre-
miowe miejsce odpadnie
Górniki Wojkowice, który to
nie reprezentuje równej for-
my.

Również i żuźłowcy tarnow-
skiej „Unii”, którzy zdobyli a-
wans do ekstraklasy nie mieli
łatwego życia. Na przestrzeni
1965—1966 rozegrali w sumie
aż 28 spotkań misirzowskich i
łącznie zdobyli 39 punktów.
Najtrudniejszym przeciwni-
kiem dla tarnowian był Włók-
niarz Częstochowa, z którym
rozegrano 4 spotkania i wszy-
stkie zakończyły się niepowo-
dzeniem. Jakkolwiek w spor-
cie żuźlowym uzyskanie wy-
niku remisowego należy wy-
jątkowo do rzadkości, to w
1966 roku na własnym torze
byliśmy świadkami podziału
punktów ze Stalą Toruń
(39:39). Największe cyfrowe
zwycięstwo żuźłowcy Tarnowa
zanotowali w meczu z Karpa-
tami w Tarnowie 60:18.

Najwięcej punktów dla na-
szych barw zdobyli: Z. Pytko
229, Flegel 167, i Kamiński
143. Trzeba wiedzieć, że Ka-
miński, który uplasował się w
końcowej klasyfikacji punkto-
wej na trzecim miejscu, star-
tował tylko w 1965 roku i do-
piero pod koniec 1966 r.

ROMAN OSUCH

Wielka szansa kolarzy

Wybrano nowe władze

Ostatnio odbyło się zebranie sekcji kolarskiej przy ZKS
„Unia”. W zebraniu tym uczestniczyli przedstawiciele klubu
oraz kolarze, którzy zamierzają wznowić treningi. W sekcji
tej nastąpiły pewne zmiany. Długoletni trener kolarzy Fe-
liks Samel zrezygnował z funkcji trenera. Nowym trenerem
został b. reprezentant województwa i członek kadry meta-
lowców Jerzy Wrzós, a kierownictwo sekcji objął b. zawo-
dnik i kierownik sekcji kolarskiej „Metalu” Marian Minicz.
W najbliższym czasie kolarze rozpoczną treningi w hali
sportowej, a już w lutym trenować będą na szosie. W pla-
nach sekcji jest uczestniczenie w jak największej ilości im-
prez kolarskich, by dobrze przygotować się do tradycyjne-
go już wyścigu o puchar redakcji „Tarnowskich Azotów”.

Sekcja ta ma w tej chwili duże szanse rozwoju i uzyski-
wania dobrych wyników, ponieważ zarząd ZKS „Unia” obie-
cał udzielić kolarzom dużej pomocy.

Do sekcji tej można się jeszcze zapisać. Kandydaci winni
zgłosić się w sekretariacie klubu ZKS „Unia” na stadionie
do 31 grudnia br.

(SJ)

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

Kolejnym zwycięstwem siat-
karzy „Unii” Tarnów zakoń-
czył się mecz z „Maratonem”
Mszana Dolna rozegranym w
Tarnowie w ramach sparta-
kiady 1000-lecia. Uniści wy-
grali 3:1 w setach 15:13, 14:16,
15:8, 15:2. W zespole tarnow-
skim na wyróżnienie zasłuży-
li Ziomek i Kwater.

(SJ)

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotni-
czego Zakładów Azotowych im.
F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Tere-
sa Denis, Zenon Dziuban, Mi-
chał Fic, Eugeniusz Giomb
(redaktor naczelny), Zbigniew
Jeż, Zygmunt Koper, Stani-
sław Mroziak, Roman Osuch,
Zofia Rusin, Jerzy Szawca,
Zbigniew Tumilowicz, Edward
Urban, Bolesław Waza (sekre-
taryz redakcji), Bogusław Wit-
kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie,
bud. Centrali Telefonicznej, I
piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
Numer oddano do składu
1 grudnia 1966 r.

Nakład: 6 000 egz.

Druk: Rzeszowskie Zakłady
Graficzne, Rzeszów, ul. 8 Ma-
ja 28. O-2

— 155 —

Dojeżdżali już do celu, gdy spotkali znajomego z czasów
dzieciństwa. Zaprosił ich go siebie. Nie wynawiali się
zbyt, gdyż przewidywali, że Winiaż dopiero w na-
stępnym dniu będzie w tych stronach.

Skoło na drugi dzień zjawili się przed domem Winia-
rza, dowiedzieli się, że Michał na pożyczonym koniu od-
jechał o świcie w kierunku Dębicy.

— A po kiego licha on tam pojechał!? — zapytał zły
na siebie i na cały świat Peszko.

— Mówił, że się ma z kimś obaczyć.

Pognali ku Dębicy. Gdy wyłonił się przed nimi las,
Hanek ściągnął gwałtownie wodze.

— Peszko! Zda mi się, że ktoś na drodze krzyczy.

— Wiera Boże! Ja coś słyszę!...

Za zakrętem, oczom ich przedstawił się niecodzienny
widok. Oto na drodze potykali się — siedząc na koniach —
dwaj ludzie. Byli już dość blisko walczących, gdy koń
jednego z nich po zgrzonym odparowaniu ciosu przez
jeźdźcę przeskoczył rów i zniknął w lesie.

— Co się tu dzieje!? — zawołał Peszko.

— Taż to „kleryk”! — wrzasnął Hanek dobywając sza-
bli.

Patrzyli na siebie badawczo, czekając kto zaatakuje
pierwszy.

— Hej! zbojce! — zasyczał „kleryk” — całymi bandami
na ludzi napadacie?

— Znasz ty nas dobrze i wiesz kto się tu zbojczym rze-
miostem zajmuje! A któż się to pierwszy krwią naszych tar-
nowskich ludzi splamił? Nie ty! Już ci drugi raz ratu-
jemy, ale bądź pewny, że za trzecim razem pomożemy
zbojcy, żeby cię z konia zwał, a jak będziesz żałować na
nas w ratunku składać, powiedz, że ludźmi pana Kaza-
neckiego jesteście!

Peszko schował szablę do pochwy i zawrócił konia w
stronę, z której nadjechał. „Kleryk” stał jeszcze przez
jakiś czas w miejscu, a potem odjechał w kierunku Tar-
nowa.

— Musimy jak najrychlej Winiaza dopaść i do zamku
sprowadzić.

— 156 —

— No, tym razem pan burgrabia mu nie daruje...

— Ale, aby go pan burgrabia ukarać, musimy go w pierw
złapać. Jak to zrobić nie wiem, bo on tu zna każdą drogę,
a my jedziemy jak ślepi.

Skręcili w las. Dojechali do zarośniętej drogi prowadzą-
cej w lewo.

— Hanek, zda mi się, że ten diabeł znów „klerykowi”
drogę zastąpi za Dębica albo Pilznom.

— A niech go ubije — będzie wreszcie spokój...

— Pleciesz jak na mękach... wiesz przedsię, że nas pan
Kazanecki po to w drogę wysłał, abysmy Winiaza odszu-
kali i nie pozwolili mu więcej na swego wroga napadać.

— Mądrze prawisz, ale życie co innego nakazuje.

— Więc chcesz koniecznie, aby Michał „kleryka” ubił?

— Chce...

— Ja jednak wiem, co to rozkaz i dlatego...

Zawrócił konia i zjechał z powrotem na drogę wiodącą
w stronę Pilzna.

— Hej, co ty robisz?! — krzyknął za nim Hanek.

— Polecam ci spełniać moje rozkazy! — zawołał Peszko.

— Stój! — darł się Hanek.

— Jedź za mną! Czy chcesz, abym cię szablą popędził?

— Spróbuj tylko!

— Milcz! Jedziemy osłaniać „kleryka”!

— Nie jadę nigdzie!

— Jeszcze raz się sprzeciwisz, a pan Kazanecki będzie
o wszystkim wiedział! Nie myślę ja Winiaza po lasach
szukać, bo go tam nie ma. Nowa on za ten czas zasadzkę
zrykuje na drodze. Czyż mu się to lepsza gratka trafić
mogła? Miał na Słowaczę za swym wrogiem grucha i tam
na niego czekać, a tu tymczasem on mu się sam w ręce
pcha.

Hanek tym razem nie odpowiedział nic. Widać rozumo-
wanie Peszki trafiło mu do przekonania. Pojechali ku
Dębicy. W mieście stanęli przed karczmą.

— Hanek zagladnij do stajni, pewnikiem tam koń „kle-
ryka” owiesek chrupie...

c. d. n.